

# Przedwzrostek

Ilustrowany dziennik narodowy

Nr. 18

(302

Ł)

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Wtorek, dnia 29 grudnia 1936

## Wielkie operacje wojsk powstańczych na froncie Sevilla — Madryt

### Czerwoni zostali odrzuceni o 30 km — Ożywienie działań wojennych dokoła Malagi

**Salamanca.** (PAT.) Święta Bożego Narodzenia na froncie madryckim i na odcinku Somosierry minęły zupełnie spokojnie. W prowincji Kordoba natomiast, gdzie dotychczas rozgrywały się operacje o drugorzędnym znaczeniu, wojska powstańcze wszczęły działania na wielką skalę. Jak donosi korespondent Havasa, kolumny powstańcze, posuwające się wzdłuż drogi Sevilla — Madryt, odepchnęły wojska rządowe o 30 kilometrów w kierunku Andujar. Opór wojsk rządowych pomimo obecności oddziałów międzynarodowych był słaby. Powstańcy zajęli Bujalance i Montoro na połowie drogi pomiędzy Kordobą a Andujarem. Nad całą okolicą panują góry Sierra Morena, stanowiące trudną do przebycia zagrodę. Prowincja Ciudad Real, w której wojska rządowe przygotowują się do operacji o charakterze zaczepnym, jest od północy bronią przez góry Toledo, od południa przez wyżyny Sierra Morena. Można się do niej dostać jedynie od strony wschodniej. Posuwanie się wojsk powstańczych w tym właśnie kierunku stanowi poważne niebezpieczeństwo dla wojsk rządowych. Działania wojsk powstańczych na tym odcinku prawdopodobnie wkrótce pozwolą na uwolnienie garstki nacjonalistów, broniących się od trzech miesięcy w Santa Maria del Cabeza w pobliżu Andujaru.

Akcji, prowadzonej w prowincji Kordoba, towarzyszy ożywienie działań wojennych w pobliżu Malagi.

Korespondent Havasa przypuszcza, iż w Andaluzji na wybrzeżach śródziemnomorskich przygotowują się poważne wydarzenia.

### BOMBARDOWANIE MADRYTU

**Madryt.** (PAT.) Rada obrony Madrytu komunikuje: 50 dzień obrony Madrytu powstańcy o godz. 4 rano zaczęli gwałtowny atak na kilku odcinkach frontu, a w szczególności w dzielnicy uniwersyteckiej.

Centrum miasta było bombardowane przez artylerię.

Wojska republikańskie stawiają zacięty opór atakowi powstańców. Bitwa trwa już od 8 godzin.

### GEN. FRANCO WIZYTUJE FRONT

**Salamanca.** (PAT.) General Franco odwiedził w ubiegły piątek nieoczekiwanie pozycje powstańcze na froncie Sierra. Towarzyszył mu gen. Mola. Wieczorem gen. Franco powrócił do Salamanki.

### ATAK 13 SAMOLOTÓW

**Madryt.** (PAT.) Urzędowo komunikują, że pozycje rządowe dokoła Owidio zostały zaatakowane przez 13 samolotów powstańczych. Eskadra rządowa zmusiła samoloty powstańcze do ucieczki. W pobliżu Posada i Dellanera powstańcy zaatakowali wojska rządowe, które jednakże zmusiły ich do ustąpienia.

### STORPEDOWANY STATEK

**Walencja.** (PAT.) Z Tarragony donoszą, iż łódź podwodna, której przynależności nie udało się stwier-

dzić, usiłowała storpedować statek „Mangallanes“ w chwili, gdy przygotowywał się do opuszczenia portu. Wyrzucone przez łódź podwodną torpedy znalazły na plaży, odległej o 1.500 metrów od portu. Są one rzekomo pochodzenia włoskiego. Agencja Havasa donosi, iż w pobliżu Barcelony usiłowano również storpedować transportowiec, zbliżający się do portu. Torpedę rzekomo wyłowili rybacy.

### ZAJĘTY LEN AMERYKAŃSKI

**Waszyngton.** (PAT.) Departament stanu polecił swemu przedstawicielowi w Walencji nadesłanie raportu w sprawie zajęcia przez rząd hiszpański ładunku lnu wartości 400 tys. dolarów. Ładunek ten, należący do przedsiębiorstwa amerykańskiego w Minneapolis, znajdował się na pokładzie okrętu hiszpańskiego, który opuścił Buenos Aires 3 grudnia.

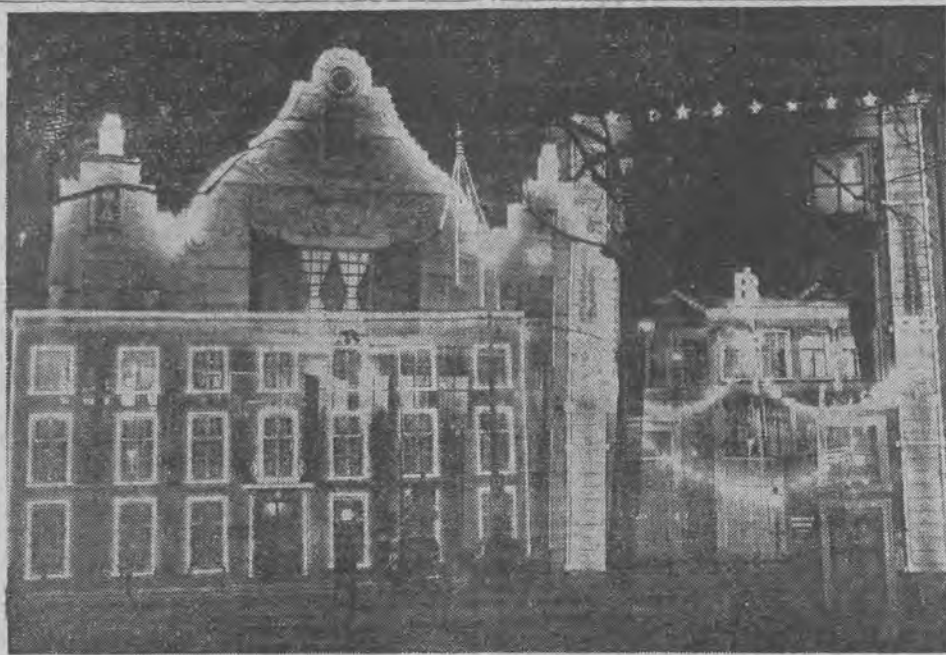
### WYDALENIE PRZEDSTAWICIELA RZĄDU NARODOWEGO Z MEKSYKU

**Meksyk.** (PAT.) Rząd meksykański na podstawie artykułu 33 kon-

stytucji wydalil z Meksyku przedstawiciela rządu w Burgos Ramona de Pujadas Y Gaston, jako uciążliwego cudzoziemca. Zawiadomienie o wydaleniu zostało wręczone 23 grudnia. Przedstawiciele rządu w Burgos powinni opuścić Meksyk najpóźniej 30 bm. Ramon de Pujadas Y Gaston, były sekretarz ambasady hiszpańskiej, opuścił ambasadę w pierwszych dniach wojny domowej, wypowiadając się za powstańcami. Prawdopodobnie przedstawiciel rządu w Burgos wyjedzie z Meksyku 30 grudnia na pokładzie okrętu niemieckiego.

### ŚCIGANY STATEK FRANCUSKI

**Casablanca.** (PAT.) Statek francuski „Cap des Palmes“ rozesłał następującą depezę iskrową: Ścigani byliśmy w ciągu 20 minut w odległości 3 mil na południe i południowy-wschód od Pointe Carnero przez dwa hiszpańskie statki patrolne, z których jeden dał trzy strzały ostrzegawcze i rozkazał nam zatrzymać się. Zasygnalizowaliśmy nazwę naszego statku i oświetliliśmy flagę, lecz odmówiliśmy wykonania polecenia. Jedziemy w dalszym ciągu do Dakaru.



Cała Holandia przygotowuje się do uroczystości zaślubin księżniczki Juljanny z księciem Bernardem Lippe-Biesterfeld. Na zdjęciu widzimy iluminowane i przystrojone domy w Hadze.

## Trzęsienie ziemi w Japonji

**Tokjo.** (PAT.) Według ostatnich wiadomości trzęsienie ziemi, które nawiedziło wyspę Inijima uszkodziło

przeszło 500 domów. Jedna osoba utraciła życie, 10 odniosło rany. Dwa domy zostały całkowicie zburzone.

## Dymisja marsz. Czang-Kai-Szeka?

**Paryż.** (PAT.) Korespondent „Petit Parisien“ w Szanghaju donosi, iż Czang-Sue-Liang prawdopodobnie wyjedzie wkrótce do Europy. Armia jego, według krążących pogłosek, zostanie oddana pod dowództwo gen. Yen-Si-Czana.

Czang-Kai-Szek zamierza obecnie spędzić jakiś czas w swej wiosce rodzinnej w prowincji Cze-Jang.

**Tokjo.** (PAT.) Prasa japońska, komentując uwolnienie Czang-Kai-Szeka, wyraża pogląd, że przyczynił się do tego głównie wysiłki gen. Yen-

Si-Czana, oraz wpływy angielsko-amerykańskie.

„Niszi-Niszi“ przypuszcza, iż rząd nankiński zajmie obecnie stanowisko bardziej nieprzejednane w stosunku do Japonji.

**Szanghaj.** (PAT.) Czang-Kai-Szek w wywiadzie z przedstawicielem agencji chińskiej „Central News“ oświadczył m. in.: Odpowiedzialny jestem jako wódz naczelny, że nie umiałem wprowadzić armji na prostą drogę. Centralny komitet podejmie sankcje, jakie uzna za konieczne. Dziękuję wszystkim władzom cywilnym i wojskowym, które spełniły swój obowiązek utrzymania ładu. Dziękuję moim rodakom, opinji publicznej i kierującym mężom stanu krajów zaprzyjaźnionych za zainteresowanie, jakie okazali dla mego losu.

### Stan zdrowia Ojca św.

**Miasto Watykańskie.** (KAP.) Ojciec św. spędził spokojnie noc i dzień Bożego Narodzenia. Wysłuchał trzy msze i przyjął Komunię św. W dniu tym Papież nikogo nie przyjmował, nawet najbliższej rodziny.

Do Watykanu napłynęła olbrzymia ilość depeż od panujących, szefów państw i rządów z życzeniami zdrowia dla Papieża.

**Cita del Vaticano.** (PAT.) W stanie zdrowia Ojca św. nastąpiło dalsze polepszenie. Ojciec św. przyjął dzisiaj, jak zwykle, sekretarza stanu, kardynała Pacelli.

### Nowy Nuncjusz Apostolski w Polsce

**Miasto Watykańskie.** (KAP.) Ojciec św. zamianował arcybiskupa tyt. Syrakuz, Filipa Cortesi, nuncjuszem apostolskim w Warszawie.

Nowy nuncjusz apostolski w Polsce urodził się w roku 1876 na Sycylii. Od roku 1910 mgr. Cortesi zajmuje kolejno stanowiska sekretarza, a następnie audytora nuncjatury w Kolumbji, Argentynie, Brazylii. W r. 1921 został mianowany nuncjuszem apostolskim w Chile, a w 1926 w Argentynie i Paragwaju. W czerwcu 1936 roku arcybiskup Cortesi został mianowany nuncjuszem w Madrycie, jednak z powodu wojny domowej w tym kraju nie mógł objąć swego stanowiska.

### Blok państw zachodnio-azjatyckich

**Bagdad.** (PAT.) Tutejsze koła polityczne poważnie liczą się z ewentualnością ścisłego porozumienia państw zachodnio-azjatyckich: Turcji, Iranu, Iraku i Afganistanu. Jednocześnie wypowiedane są opinie, że taki blok podważyłby ideę związku pan-arabskiego, którą Anglja jeszcze do niedawna usilnie popierała, jak również mógłby się ujemnie odbić na przyjaźni turecko-sowieckiej.

### Szarańcza w Egipcie

**Kair.** (PAT.) Egipskie ministerstwo rolnictwa zostało zaalarmowane meldunkami z górnego Egiptu o pojawieniu się szarańcży na pograniczu pustyni libijskiej. Zwykle szarańcza rozpoczyna swój lot ku dolinie Nilu dopiero w kwietniu. W celu sprawdzenia tych doniesień wysłano na zwiady parę samolotów. Do najbardziej zagrożonych okręgów wyjechał inspektorzy ochrony rolnictwa.



# Akcja niemieckiej floty wojennej koło Bilbao

Chodzi podobno o uwolnienie statku zatrzymanego przez okręty hiszpańskie

London, (PAT). Według informacji z tutejszych kół politycznych na wody hiszpańskie udały się następujące okręty wojenne niemieckie: pancerniki „Deutschland”, „Admiral Scherr”, krążownik „Koeln” i dwie flotylle torpedowców.

Przypuszczają, iż okręty te skoncentrują się w pobliżu Bilbao, domagając się uwolnienia parowca „Palos”.

Paryż, (PAT). Agencja Havasa donosi z Berlina:

W kołach cudzoziemskich Berlina przypuszczają, iż niemieckie okręty wojenne otrzymały rozkaz udania się w kierunku Bilbao. Powodem tego zarządzenia ma być zatrzymanie przez dwa okręty hiszpańskie parowca niemieckiego „Palos”.

Oficjalne koła niemieckie, jak za-

znacza korespondent Havasa, odmawiają wyjaśnień na temat „koniecznych zarządzeń”, które według komunikatu niemieckiego biura informacyjnego zostały wydane w celu uwolnienia statku.

## Protest Anglii i Francji w Berlinie

przeciw mieszanii się Niemiec w sprawy hiszpańskie

Paryż, (PAT). Agencja Havasa donosi z Berlina:

Ambasador Francji Francois Poncet i ambasador Wielkiej Brytanji sir Eric Phips udali się do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych i wręczyli szefowi sekcji prawniczej Gausowi dwie noty, dotyczące bardzo ścisłego stosowania przez Niemcy zasady nieinterwencji w sprawy hiszpańskie.

**W RZYMIE NIE PROTEST, LECZ PROŚBA**

London, (PAT). Reuter donosi z Rzymu, że ambasador brytyjski i chargé d'affaires francuski zakomunikowali min. Ciano prośbę francusko-angielską co do najściślejszej współpracy w kwestji nieinterwencji w Hiszpanji.

## O układ włosko - angielski

London, (PAT). W kołach politycznych uważają, iż jest mało prawdopodobnym, by tekst układu włosko-angielskiego został ogłoszony przed nowym rokiem. Ostateczna redakcja tekstu nie została jeszcze ustalona. — Niewiadomo, jakiego tytułu rząd brytyjski użyje w stosunku do szefa państwa włoskiego. Redaktor dyplomatyczny „Reutera” przypuszcza, iż zostanie użyta formuła „rząd włoski bez wymienienia tytułu” króla i cesarza lub „imperjum włoskie”, ponieważ uznanie podboju Abisynji będzie mogło być zdecydowane dopiero po posiedze-

niu Ligi Narodów, które usunęłyby istniejące obecnie trudności.

## Oświadczenie braci Zamorra

Barcelona, (PAT). Ludwik i Józef Alcala Zamorra, synowie b. prezydenta republiki hiszpańskiej, zamieścili w prasie barcelońskiej wyjaśnienia, przeczące oświadczeniom, jakie uczynił ich ojciec. Synowie b. prezydenta Hiszpanji twierdzą, iż powrócili do Hiszpanji z własnej woli, bez żadnego postronnego nacisku, przeciwnie byli zmuszeni przez zwyciężycielkę, jaką wywierano na nich, by pozostali we Francji. Zaprzeczają oni kategorię, że jakoby zaopatrzono ich w fałszywe paszporty.

## Niszczanie polskich zabytków w Gdańsku

Gdańsk, 29. 12. Gdańsk posiada, a właściwie posiadał, wiele pamiątek, będących dowodem dawnych więzów, łączących Rzeczpospolitą z jej naturalnym portem.

W ostatnim czasie wszystkie pamiątki systematycznie niszczone, dopuszczając się nieraz wręcz wandaliskich wyczynów.

Orły polskie poprzerabiano lub przemalowano na orły hohenzollernowskie, np. na bramie Żuław (Werdertor), podobnież na bramie Niskiej. Działo się to jednak nie w czasie zaboru, lecz po utworzeniu wolnego miasta traktatem wersalskim. W 1922 r. „zniknęła” tarcza z orłem polskim, która wisiała na suficie zimowej Izby Radnej obok herbu Prus Królewskich. W przewodnikach niemieckich można spotkać się od 1926 r. z jakimś „Fahnentraegerem”. Kiedy naprawdę chodzi

tu o statuetę króla Zygmunta Augusta, którą postawiono w 1561 r. W 1927 r. przemalowano orły polskie na Bramie Panieńskiej (Frauentor) i Bramie Kramarskiej (Haekertor) z czerwonych na czarne. Taki sam los spotkał orły polskie na domu burmistrza gdańskiego Ferbera (Langgasse 28). Takie przykłady możnaby wymienić bez końca. Szczytem wandalizmu jednak jest potłamanie skrzydeł orłom polskim, wykonanym z żelaza, przy studni Neptuna.

Zabytek ten, pochodzący z 17-go wieku, został najpierw uszkodzony, co w 1935 r. stało się powodem do zupełnego usunięcia orłów. Gdańsk, który wiernie małpuje wszystkie posunięcia niemieckie, wykonuje również umowę o wymianie kulturalnej w tak niezwykły sposób! (ZAP.)

## Sztorm nad polskim morzem

Port rybacki w Wielkiej Wsi całkowicie pod wodą — Na Helu podmyte podstawy wydmy

Puck, (PAT). Po gwałtownej burzy, jaka przeszła nad morzem polskim, poziom wód Bałtyku znacznie się podniósł. Wysoka fala zalała miejscami plaże i podchodzi aż do wydmy. Budujący się port rybacki w Wielkiej Wsi jest prawie całkowicie pod wodą. Fala zalewa molo zachodnie tylko w części, gdyż nadbudowa betonowa na przestrzeni 60 metrów zabezpiecza odciinek portu. Molo wschodnie, nie po-

siadające nadbudowy, znajduje się całkowicie pod wodą. Wiatr dmie z północy. Miejscami podmyte zostały ponownie wydmy na półwyspie helskim i pod Karwią. Szkód w porcie w Wielkiej Wsi nie skonstatowano, gdyż zalewana jest jedynie konstrukcja palowa mola, na której dopiero stanie nadbudowa właściwego falochronu.

## Francja fortyfikuje granicę północno-wschodnią

Lille, (PAT). Pogłoski o planach fortyfikowania północno-wschodniego odcinka granicy francuskiej znalazły ostatnio potwierdzenie w wizycie, złożonej w Armentieres, i kilku innych miejscowościach nad granicą belgijską przez grupę oficerów francuskiego sztabu generalnego.

Jak donosi „Grand Echo”, wychodzący w Lille, celem wizyty było ustalenie planu dyslokacji oddziałów, po-

wołanych do rozpoczęcia robót fortyfikacyjnych, których przybycie spodziewane jest na wiosnę 1937 r. Według doniesień „Grand Echo”, projektowane jest wykonanie kompleksu fortecznego siłami wojskowymi w okolicy Armentieres, oraz dwóch innych siłami cywilnymi. Pierwsze prace obliczone są na 2 miesiące i mają się rozpocząć w marcu 1937 r.

## Zmarł Leon Wyczółkowski

Warszawa, (PAT). W niedzielę popołudniu zmarł w Warszawie, na skutek ciężkiego zapalenia płuc profesor Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, jeden z największych współczesnych malarzy polskich, Leon Wyczółkowski.

Zmarły liczył lat 84.

Ś. p. prof. Leon Wyczółkowski pochowany będzie na cmentarzu parafialnym we Włotwie pod Bydgoszczą, gdzie posiada małą posiadłość ziemską.

## Zgon gen. Seeckta

Berlin, (Tel. wł.). W niedzielę popołudniu zmarł po krótkiej chorobie generał-płk. w stanie spoczynku Hans von Seeckt, sławny organizator Reichswehry, zwolennik wojskowego sojuszu Niemiec z Rosją i wróg Polski.

## Trzęsienie ziemi w Japonji

Tokio, (PAT). Dzisiaj rano około godz. 9 w pobliżu wyspy Niijima daly się odczuć gwałtowne wstrząsy podziemne. Trzęsienie ziemi, które trwało dość krótko, spowodowało zawalenie się licznych domów. Komunikacje telefoniczne i telegraficzne w wielu miejscach zostały zerwane.

## Obchód ośmnastej rocznicy powstania wielkopolskiego

Poznań, 27 grudnia

Osiemnastą rocznicę wybuchu powstania wielkopolskiego w dniu 27 grudnia uczczono w tym roku skromnym tylko obchodem. Miasto przybrało było sztandarami o barwach narodowych. O godz. 9 odbyło się w kościele farnym nabożeństwo, które odprawił uczestnik powstania ks. prałat Steinmetz. Kazanie okolicznościowe, transmitowane przez radio, wygłosił rektor seminarjum duchownego w Poznaniu, ks. dr. Kowalski. W nabożeństwie uczestniczyli przedstawiciele władz i organizacje powstańcze ze sztandarami. Po nabożeństwie odbył się przegląd oddziałów organizacji powstańczych na placu Wolności przez władze.

W południe w wypełnionej po brzegi sali kinoteatru „Słońce” odbyła się akademja, urządzona staraniem Towarzystwa Uczestników Powstania Wlkp. im. Ign. Paderewskiego. Płomiennie przemówienie okolicznościowe

wygłosił ks. prałat Prądzyński. Deklamacje, składające się z wyjątków „Przedświtu” Krasieńskiego i „Legendy żeglarskiej” Henryka Sienkiewicza, wygłosiła p. Aleksandra Rydlewska.

Po południu do zgromadzonych na placu Wolności członków organizacji powstańczych wygłoszono przemówienie. Po uczczeniu poległych bohaterów powstania minutą milczenia deklamację o bohaterstwie ludu wielkopolskiego wygłosiła p. Halina Szydłowska-Rydlewska. Następnie zapalono ognisko i na zakończenie odśpiewano przy wtórze orkiestry wojskowej „Rotę”. Z placu Wolności organizacje powstańcze udały się pod Pomnik Wdzięczności, gdzie po zapaleniu zniczy i złożeniu wieńców, ks. prałat Taczak odmówił modlitwy, poczem odśpiewano hymn „Boże coś Polskę” i wymaszerowano na groby poległych na cmentarzu w Górczynie, gdzie złożono wieńce. (kl.)

## Mistrzostwa Polski w siatkówce

Żeńskie mistrzostwa Polski w siatkówce odbędą się w Łodzi w dniach 4, 5 i 6 stycznia w sali Ymca. Impreza ta zapowiada się bardzo ciekawie. Udział bowiem zgłosiło osiem drużyn, mistrzów poszczególnych okręgów. Wszystkie zespoły rozegrają codziennie po dwa spotkania.

Tytuł zdobędzie drużyna, która wywalczy najwięcej punktów. Udział biorą następujące zespoły:

AZS-Warszawa (mistrz Polski), Polonia-Warszawa, Unja-Lublin, Olsza-Kraków, Warta-Poznań, AZS-Lwów, Gryf-Toruń.

Jako ósmy przeciwnik stanie do walki mistrz Łodzi, który wyłoniony został w niedzielę ze spotkania finałowego. Do walki o tytuł mistrza okręgu łódzkiego stanęły w tym dniu drużyny Harcerskiego Klubu Sportowego i ŁKS-u.

Program mistrzostw Polski, które rozpoczyna się 4 stycznia, jest bardzo obfity. Ogółem bowiem w ciągu trzech dni odbędą się 28 spotkań, które dadzą nam przegląd sił najlepszych zespołów siatkówki żeńskiej z całej Polski.

Kalendarzyk trzydniowej imprezy jest następujący:

W poniedziałek, 4 stycznia, w pierwszym dniu zawodów, walczyć będą następujące drużyny: mistrz Łodzi i Unja (Lublin); Polonia (Warszawa) i Gryf (Toruń); AZS (Lwów) i Warta (Poznań); mistrz Łodzi i Gryf; AZS (Warszawa) i Olsza (Kraków); AZS (Lwów) i Unja; Polonia i Olsza; AZS (Warszawa) i Warta.

W drugim dniu, we wtorek, 5 stycznia, grają: AZS (Warszawa) i Polonia; AZS (Lwów) i Olsza; mistrz Łodzi i Warta; Unja i Gryf; Warta i Polonia; mistrz Łodzi i Olsza; AZS (Warszawa) i Unja; AZS (Lwów) i Gryf; Unja i Warta; mistrz Łodzi i Polonia; AZS (Warszawa) AZS (Lwów) oraz Gryf i Olsza.

W środę, w ostatnim dniu mistrzostw, dnia 6 stycznia spotkają się: Polonia i Unja; AZS (Lwów) i mistrz Łodzi; Olsza i Warta; AZS (Warszawa) i Gryf; Polonia i AZS (Lwów); Olsza i Unja; AZS

(Warszawa) i mistrz Łodzi oraz Gryf i Warta.

**Mistrzostwa Polski w siatkówce męskiej**

Warszawa. — Do mistrzostw Polski w siatkówce męskiej, które odbędą się w dniach 15 do 17 stycznia w Warszawie, zgłosiły dotychczas swoich mistrzów następujące okręgi: Warszawa — AZS i Polonia, Śląsk — KPW (Katowice), Kraków — YMCA, Lublin — ZS (Lublin), Pomorze — Gryf.

W koszykówce rozegrany zostanie w dniach 23 i 24 stycznia ogólnopolski turniej miast w Toruniu.

## Konkurs skoków

Zakopane. — Pierwszy konkurs skoków, zorganizowany w niedzielę w Zakopanem, przyniósł zwycięstwo Andrejowi Maruszowskiemu (SNPTT) z notą 309 (skoki 1, 52 i 52 m). Dalsze miejsca zajęli: 2) Bochenek (Wisła) 305,3 (51, 51, 52 m), 3) Kolesar (W) 300,6 (47, 48, 51 m), 4) Schindler (W), 5) Słowik (W).

## Telephon-Club — Czarni

Zakopane. — W święta rozegrali Czarni dwa spotkania z drużyną rumuńską, przyczem pierwszego dnia Polacy wygrali spotkanie 1:0 (1:0, 0:0, 0:0), w niedzielę zaś uzyskali wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:1, 0:0, 0:0), przyczem prowadzenie dla Czarnych zdobył w 3 min. Jasiński, poczem Rumuni wyrównali w 12 min.

LTC (Praga) — HC (Zurych). Rozegrane w święta spotkanie zakończyło się zwycięstwem Czechów w stosunku 2:0 (0:0, 1:0, 1:0).

## Szermierka

Pocztowe PW (Łódź) — Polleyjny KS (Warszawa) 18:14. Rozegrane w czasie świąt spotkanie drużynowe przyniosło zwycięstwo Łodzianom. Zwyciężyli oni policjantów warszawskich w szpadzie 10:6, podczas gdy w szabli wynik był nierozstrzygnięty 8:8.



# UWAGI

Marszałka Czang-Kai-Szeka wie się często „Mussolinim Chin“, dla podkreślenia wielkości roli, odgrywanej przez chińskiego polityka i żołnierza.

Zaszczytny przydomek 50-letni mąż stanu zdobył twardym wysiłkiem. Przez czterdzieści lat walczył ambityny syn 450-miljonowego narodu, największego na kuli ziemskiej, o zatamowanie postępującego rozkładu „Państwa Środka“, aby — gdy się to wreszcie powiodło — podjąć duchową i materialną odbudowę narodu i państwa.



CZANG-KAI-SZEK

Przeciwności, kiedyś u boku ojca nowożytnego nacjonalizmu chińskiego dr. Sun Jatsena, Czang-Kai-Szek walczył orężem, później grał i intrygą polityczną, gdy działał wspólnie z Kuo-Min-Tangiem, czyniąc zeń w końcu powolne narzędzie ambitynych planów wielkomocarstwowych.

Na opory i przeciwników natrafiał ciągle; nie tylko ze strony czerwonej Moskwy i niemniej zabobnego Nipponu, lecz również ziomków.

Nie było roku, aby któryś z generalów-gubernatorów prowincjonalnych nie stawał sztorcem wobec centralnego rządu w Nankinie i Czang-Kai-Szeka, rzeczywistego choć nie nominalnego kierownika rządu i partii. Zwyciężał ostatecznie zawsze marszałek.

Dyktator Chin bywał na wozie i pod wozem. Choć był na wolności, nie zawsze miał swobodę działania.

Kiedy teraz znalazł się w niewoli zbudowanego „młodego marszałka“ Czang-Sue-Liang, za podstępnie uwięzionego wodza działają i pragną działać ci, którzy zdawali się doniedawna opowiadać przeciw jego twardej rękowi. W jednym szeregu znajdują się dziś wielcy przemysłowcy i bankierzy, kupcy i chłopi, oficerowie i studenci, którzy nie dawno manifestowali swe niezadowolone przeciwko Czang-Kai-Szekowi z powodu jego gwałtownej i taktycznie ustępliwej polityki wobec Japonii.

Zrozumienie dla wielkiej polityki zjednoczyciela i odnowiciela Chin, który, zanim stanie do walnej rozprawy z zachłannymi sąsiadami, chce dokonać całkowitego duchowego i fizycznego zespolenia narodu i kraju.

Wódz pozbawiony swobody może z zadowoleniem patrzeć na dzieło odrodzenia narodowego. Jak bujna idea faszystowska, zabobna narodowego socjalizmu, rewolucyjnie — bezkruwa „Nowego Ładu“ prez. Roosevelta, — idea „Nowego Życia“ marszałka Czang-Kai-Szeka zapuściła już korzenie w ojczyźnie.



HERB CHIN

Marsz. Czang-Kai-Szek został w czwartek zwolniony z niewoli, jak to wczoraj donosiliśmy.

## Awans dla b. starosty w Myślenicach

Kraków, 27. 12. Dawniejszy starosta w Myślenicach, a obecny starosta chrzanowski, p. Bassara doczekał się dalszego awansu. Przeniesiono go mianowicie do VI grupy uposażeniowej.

Nazwisko tego starosty stało się głośne w Polsce na skutek wyprawy inż. Adama Doboszyńskiego na My-

ślenie w czerwcu b. r. Zwraca uwagę ten awans także i dlatego, że w niezbyt długim czasie po wyprawie inż. Doboszyńskiego starosta Bassara został przeniesiony z Myślenic do Chrzanowa. Także prawie wszyscy policjanci z Myślenic w niedługim czasie zostali poprzynieszeni na inne miejsca służbowe.

## Makabryczne odkrycie w pociągu

Zwłoki samobójcy w wagonie pędzącego pociągu

Katowice, 27. 12. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia kontroler biletów, który wsiadł do ruszającego z Bogucic w kierunku Katowic pociągu, dokonał w jednym z przedziałów III klasy makabrycznego odkrycia.

Na podłodze pustego przedziału w kałuży krwi leżał jakiś mężczyzna, dający słabe odznaki życia. Mężczyzna miał ranę skroni i opodal niego leżał rewolwer z wystrzeloną łuską. Nim pociąg dojechał do Katowic i można

było ciężko rannemu udzielić pomocy lekarskiej, mężczyzna ów zmarł.

Na stacji w Katowicach zawezwana policja ustaliła, że zachodzi tu wypadek samobójstwa, a denatem jest st. junak osiedla robotniczego O. D. R. w Zarzeczcu, pow. Bielsko, 26-letni Julian Nowak.

Przy Nowaku znaleziono różne dokumenty osobiste i ponad 100 zł gotówki. Powodu targnięcia się na życie dotąd nie ustalono.

## Tajemnicze zwłoki na wozie

Katowice, 27. 12. Mieszkańcy Czeladzi zauważyli w czwartek przy zbiegu ulic Kilińskiego i Bytomskiej wóz z browaru będzińskiego, a na nim martwego furmana ze zwisającą okrwawioną głową.

Zaalarmowana policja wszczęła śledztwo, aby zbadać czy zaszło nieszczytliwy wypadek, czy też morderstwo na tle rabunkowym. Furman wiózł bowiem zainkasowane pieniądze.

## Człowiek, który posiał burzę

Obiegają pogłoski, że ostatni prezydent Hiszpanji Manuel Azana został uwięziony w Barcelonie przez czerwonych towarzyszy.



M. AZANA

Faktem jest, że o hiszpańskim prezydencie, który patronował lewicy i później socjal - komunistycznemu „frontowi ludowemu“, coraz mniej się słyszy jako o głowie państwa. Polityczna karjera p. Azany kończy się bardzo smutnie. Sprawdza się na nim słuszność powiedzenia, że „kto wiatr sieje, burzę zbiera“.

W psychice Manuela Azany był wieczny niepokój; czego się dotknął, tam rozdziło się zło.

Czternastoletni Manuel Azana w r. 1902 korzysta z stypendjum im. Filipa II, dzięki któremu może rozpocząć naukę w słynnej szkole klasztornej w Eskorjalu. Po czterech latach ucieka z uczelni. Pisze później pamflet na swoich wychowawców, a jako prezydent Azana konfiskuje majątek fundacji im. Filipa II.

Młody Azana przerzuca się do służby wojskowej. Ma znowu szczęście. Dostaje znowu stypendjum i wstępuje do wojskowej szkoły artylerji. Opuściła ją z patentem oficerskim, lecz munduru nie nosi długo. Zrzuci go, wraca do „cywila“ i — znów pisze pamflet oczerniający oficerów-wychowawców ze szkoły w Segowji. Prezydent Azana za swoich rządów zamknął szkołę w Segowji.

Niepoprawny buntownik po nieudanej karierze wojskowej studjuje prawo. Środki utrzymania czerpie ze skarbcia królewskiego; dzięki temu stypendjum może wyjechać na studia uzupełniające do Paryża.

Prawnik Azana, który za rządów dyktatora Primo de Rivery pracuje w królewskiej kancelarji jako szef biura „tytułów i orderów“, jest w r.

1931 współtwórcą konstytucji, zaczynającej się od słów: „Hiszpanja jest ludową republiką demokratyczną, opartą na wolności i sprawiedliwości“.

P. Azana, jako prezydent podpisał dekret o pozbawieniu króla majątku, zniósł urząd tytułów i orderów, rozpedził i zniszczył słynną uczelnię klasztorną w Eskorjalu.

Okres rządów p. Azany przejdzie do historii jako pełen najtragiczniejszych i smutnych wspomnień: gruzów, morza krwi i lez po kwitnym ogień kraju, tętniącym życiem.

## Demonstracja bezrobotnych

Tarnowskie Góry, 27. 12. W dniu wigilijnym demonstrowali bezrobotni przed ratuszem, a potem przed starostwem, domagając się dodatkowej zapomogi świątecznej. Odmowa zarówno burmistrza jak i starosty skłoniła niezadowolonych bezrobotnych do jawnej demonstracji. Poważniejszym zaburzeniem przeszkodziła policja.

## Na dożywotnie więzienie

Lubliniec, 27. 12. — Sąd okręgowy wydał wyrok, skazujący sprawców mordu na ś. p. Zakrzewskim: Mańkę na dożywotnie więzienie, Kęsego na 10 lat i 6 miesięcy, Zakrzewską na 15 lat i utratę praw obywatelskich na lat 7, Wilka na 5 lat więzienia. Jelonka uniewinniono. Skazani wnieśli apelację.

## Mussolini zdobywa Atlantyk



Bruno Mussolini, trzeci syn Il Duce, pragnie pokonać rekord Mollisona przelotu nad Atlantykiem na włoskiej maszynie „Breda“, osiągającej szybkość 500 km/godz. Na zdjęciu ojciec ze synem podczas rozmowy po obejrzeniu maszyny.

## Ojciec św. do narodów świata

Pilne i nagłe wezwanie do rządów i narodów o pokój

Rzym. (PAT) W wigilję Bożego Narodzenia papież Pius XI wygłosił przed mikrofonem radja watykańskiego orędzie, skierowane do Świętego Kolegium, episkopatu, prałatów rzymskich, kleru i zarazem całego świata katolickiego.

Nawiązując do świąt Bożego Narodzenia, papież wyraził swą szczególną radość z powodu możliwości wymienienia jak najserdeczniejszych życzeń świątecznych z wiernymi całego świata. Ze swej strony Ojciec św. życzy wszystkim łask duchowych oraz udziela błogosławieństwa, które jest największym darem Bożym. Życzenia swe składa papież w rocznicę wielkich dni, które w dziejach ludzkości były godziną wielkich łask i wszelkiego błogosławieństwa. Godzina ta oczekiwana była przez wszystkich i przygotowana przez dobroć Boską w jej niewyczerpanym miłosierdziu.

Niestety — ciągnął dalej papież — z woli Boga, przynoszącego pokój ludziom dobrej woli, powstaje przewrót na myśl wrogów Dzieciątka, które zechciało stać się człowiekiem i zamieszkać wśród ludzi.

Papież oświadczył dalej, że w rocznicę tych wielkich świątych dni musi, niestety, połączyć swe uczucia radości z uczuciem gorącego smutku, wywołanego złem, które tak szeroko rozpo-

starło się nad ludzkością, społecznością cywilizowaną i Kościołem. Zło to wskazuje wszystkim na groźne i poważne niebezpieczeństwo, nakazując jednocześnie aktywną czujność i zjednoczenie ludzi dobrej woli w obliczu wysiłków propagandowych, skierowanych przeciw najświętszym wartościom społeczeństwa, rodziny i jednostki.

Do tegorocznych świąt Bożego Narodzenia miesza się szczególnie bolesna nuta wypadków hiszpańskich. Patrząc na wojnę domową w Hiszpanji, nadal siejącą spustoszenia i rozpowsechniającą dzieło nienawiści, odnosi się wrażenie, że propaganda, o której była mowa, chciała dokonać najwyższego eksperymentu, wprowadzając w ruch na terenie Hiszpanji swe wywrotowe siły, rozprzestrzeniające się również i po całym świecie. Jest to ostrzeżenie największe z tych, jakie kiedykolwiek zostały rzucone. Ostrzeżenie dla świata, dla Europy, dla cywilizacji chrześcijańskiej. Są to fakty i zapowiedzi przerażające, obrazujące to, co stałoby się z całym światem, gdyby natychmiast nie zastosowano środków ochronnych.

Wśród tych, — kontynuował papież — którzy twierdzą, że są obrońcami porządku, przeciw siłom wywrotowym, zwalczającym cywilizację, oraz obrońcami przed ateizmem komunistycz-

nym i którzy nawet przypisują sobie prymat w tej dziedzinie, widzimy niestety dużą ilość ludzi, którzy w doborze środków i określenia swych nieprzyjaciół kierują się ideami fałszywymi i zgubnymi. Albowiem ten, kto stara się zgasić w sercach ludzkich, a zwłaszcza młodzieży, wiarę w Chrystusa i naukę Boską, kto ośmiela się przedstawiać Kościół Chrystusowy jako jawnego wroga dobrobytu i postępu narodu, ten nie tylko nie przyczynia się do pomyślności własnego kraju i ludzkości, lecz niszczy największe i najsukuteczniejsze środki obronne przeciw złu oraz współpracuje nieświadomie z tymi, którzy pragną jego zguby.

Papież podkreślił następnie doniosłość Akcji Katolickiej, jako środka walki z prądami wywrotowymi oraz wezwał wszystkich, by akcję tę popierali i rozwijali.

Wspomniawszy z kolei o stanie swego zdrowia, papież stwierdził, że Opatrzność pozwoliła mu znaleźć pocieszenie w modłach, które na jego intencję zanoszone są na wszystkich terenach Kościoła Katolickiego. Cierpienia papieża są jednak drobną rzeczą w porównaniu z cierpieniami, jakie znosi wielka część świata, oraz w porównaniu z cierpieniami, jakie znosił Chrystus. Papież prosi, aby Chrystus przyjął cierpienia jego jako ofiarę na chwałę Boską, chwala ta bowiem jest dziś zwalczana w sposób satanistyczny, zwalczana bardziej niż kiedykolwiek. Papież prosi również, by Chrystus przyjął ofiarę jego na intencję ciężkich doświadczeń, jakimi dotknę-

ta została tak droga Ojcu św. Hiszpanja. Ożywiony temi uczuciami, papież przesyła wszystkim wiernym orędzie świąteczne: „Chwata Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Następnie papież, sporządzając bilans wydarzeń ostatniego roku, z zadowoleniem omówił znaczenie wystawy prasy katolickiej, na której reprezentowane były 5 części świata, oraz podkreślił doniosłość powstania papieskiej Akademji Nauk. Fakty te sprawiają papieżowi szczególną radość i dają szczególną pociechę.

Nawiązując przy tem do 19-wiekowej rocznicy nawrócenia św. Pawła i 16-wiekowej rocznicy śmierci św. Sylwestra, papież oświadcza, że życie i dzieła obu tych świętych skłaniają go do skierowania pod adresem rządów i narodów pilnego i nagłego wezwania o pokój, wezwania do utrzymania pokoju tam, gdzie on istnieje i przywrócenia tam, gdzie stał się tylko przedmiotem tragicznych a niespełnionych dotychczas nadziei. Do wezwania tego papież dołącza gorącą prośbę do Boga, by pokojowi towarzyszyła powszechna sprawiedliwość zbiorowa i indywidualna, bez której istnienia żaden ład nie jest możliwy.

W zakończeniu Ojciec św., zwracając myśl ku Dzieciątku w grocie Betleemskiej, oświadczył: Dzieciątko to jest z nami i dziś Wikariusz Chrystusowy wznosi ręce, by udzielić wszystkim błogosławieństwa, prosząc Boga o jak największą obfitość łask dla ludzi dobrej woli.



# PO ŚWIĘTACH

**Czas znowu wracać do pracy — Polska nie czeka! — Kim są w Polsce Polacy? — Do przyszłej „Gwiazdki“**

Święta Bożego Narodzenia już minęły — za parę dni Nowy Rok, ale po starciu w Polsce panoszy się żydostwo... Czas wracać do pracy!

Codzienna, szara, ale właśnie przez swą codzienność najowocniejsza praca czeka nas znowu. Przed paru dniami pan poseł żydowski z Łodzi Minberg „był łaskaw“ nawymyślać nam w Sejmie od „endeckiego szmatławca“, a my się cieszymy! Żeby było bowiem, gdyby żydostwo nas chwaliło — skoro się irytują i wymyślają, to znaczy, że akcja nasza jest skuteczna...

Nasza, to nie znaczy bynajmniej akcja wyłącznie „Oredownnika“ — jesteśmy tylko jedną z placówek trzydziestomiljonowego narodu, który ma już żydostwa dość! Walka z żydowskim zalewem trwa wiele lat, ale z roku każdym staje się powszechniejsze zrozumienie grożącego nam niebezpieczeństwa jak pożar ogarniającego coraz to nowe grupy i odłamy. Jedni dostrzegli niebezpieczeństwo i walczą z nim, inni dostrzegli dla siebie samych niebezpieczeństwo w tem, gdyby od tej walki się uchylali i... też walczą czyniąc.

Ale nie wolno nam z tego powodu cieszyć się tylko i pracy zaniechać. Polska nie czeka — to też choć się cieszymy z wymyślania żydostwa, które już przestaje panować nad nerwami, oraz z coraz solidarniejszej i systematyczniejszej akcji Narodu, ręk pokładać nie wolno. Im bliżej zwycięstwa, tem wysiłek musi być większy i gruntowniejszy. A przedewszystkiem należy pamiętać, że walka z żydostwem nie polega li tylko na akcji negatywnej, skierowanej przeciwko Żydom, lecz również i to przedewszystkiem na pozytywnym wysiłku. Uwolnienie Polski od wschodniego zalewu to zaledwie połowa pracy — trzeba nietylko ich unieszkodliwić i usunąć, ale przedewszystkiem w trwałym wysiłku budować Wielką i Potężną Polskę.

Pamiętajmy bowiem, że im kraj jest silniejszy i zdrowszy tem mniej czepia się go wszelki element rozkładowy. Słaby kraj natomiast narażony jest na stałą inwazję, podobnie jak słaby organizm stale jest atakowany przez przeróżne bakterje, których nie jest w stanie zwalczyć.

Korzon po bardzo skrupulatnych obliczeniach dochodzi do wniosku w swych „Dziejach Polski za Stanisława Augusta“, że w latach rozbiorów Polska liczyła milion Żydów — widzimy, że w ciągu niespełna stu lat liczba ta zwiększyła się wtrójnasób! Nic dziwnego, gdyż w owym czasie Polska rozdarła przez trzech rozbiorców, była zbyt słaba, to też musiała się stać siedmiokrotnym pasem-Żydom...

A gdzie w Europie poza Polską jest stosunkowo najwięcej żydostwa?

W Rumunii, na Węgrzech, w Czechosłowacji... w krajach, które stosunkowo nie tak dawno odzyskały niepodległość i były przez dłuższy czas i kulturalnie i gospodarczo słabymi organizmami. Bo co żydostwo ma do czynienia w państwie gospodarczo silnym? Ani wysrubowane pośrednictwo, ani wszelkiego rodzaju geszefy tam się nie udają — zdrowy gospodarz i polityczny organizm eliminuje żydostwo, lub spycha je na najniższy szczebel, jako materiał najmniej wartościowy... Chiny — potężne państwo o przeszło pięciu tysiącach lat nieprzerwanej kultury ma swoich Żydów — gnieżdżą się oni w centralnej Azji na pograniczu Turkiestanu i spełniają rolę kulisów, robotników drogowych itp. Dziś, gdy potęga Chin się skończyła, portowe miasta jak Szanghaj czy Kanton coraz bardziej są zalewane przez spekulujący międzynarod!

Przytoczmy o tej rasie opinie nie „endeka“, nie „pogromczyka“ i „chuligana“, lecz człowieka spokojnego, od stu lat cenionego w Polsce, jako jeden z najczystszych umysłów początku ubiegłego stulecia. W „Przestrojach dla Polski“ Stanisława Staszica czytamy: „Żydzi są naszego kraju letnią i zimową szarańczą. Te obydwa stworzenia gatunki przyspieszają bieg pieniądza, łatwią bogactw odmianę; uboższą ludzi pracujących; najżyźniejsze pola niszczą, wsie napelniają nędzą, a powietrze zgnilizną. Żydostwo nasze wsie uboży, a miasta smrodem napycha...“

Czemu pan poseł Minberg oburza

się w Sejmie na współczesnych Polaków i gwałt czyni, a milczy o Staszicu?

Niech się oburza, niech wymyśla — może to temu staremu człowiekowi potrzebne do trawienia?... My robmy swoje — pracujemy!

Każda praca solidnie wykonana, każdy kawał pola dobrze uprawiony i niezadużony, każdy rzetelny wysiłek mózgu nad przyszłą budową Rzeczypospolitej, to cios w żydostwo. Im Polska będzie pracowitsza, rzetelniej-

sza, solidarniejsza i silniejsza, tem bliższy koniec żydowskiego panoszenia się i wyzysku!

Nadchodzi rok 1937 i zastaje w Polsce rozpanoszonych „wiecznych tulaaczy“ i „wiecznych ciulaczy“. Tę gwiazdę spotykaliśmy jeszcze w obecności naszych nieproszonych gości... Oby przyszła była już obchodzona we własnym kole.

O tem zadecydujemy my sami — zadecyduje nasz wysiłek i solidarność narodowa.

## Sprawa Zdziechowskiego

Łódź, 24. 12. — W wigilię o godz. 12-tej sąd okręgowy w Łodzi miał ogłosić wyrok w sprawie Zdziechowskiego, Kozłowski i Weissówny, Żydówki, oskarżonych o działalność komunistyczną. Publikację tego wyroku — jak donosiliśmy — odroczone.

O znaczeniu Zdziechowskiego w szeregach socjal-komuny świadczy fakt, że gdy na skutek zajścia w dniu 8 sierpnia br. Zdziechowski został zatrzymany, komuna zorganizowała protestacyjny strajk sezonowców, terorem zmuszając robotników do porzucenia pracy. Tymczasem sąd postanowił odroczyć sprawę do 28 b. m.,

celem powołania świadka post. Karpieńskiego, który odebrał od Żydówki Weissówny sprawozdanie z wiecu, w którym podkreślono, iż przemawiał „nasz“ Zdziechowski, tudzież powtórnie asp. pol. Borylaka, by stwierdzić, jak opiewały raporty policyjne z przebiegu zajść, w szczególności, czy Zdziechowski nawoływał do ataku na policję.

Zdziechowski pozostawiony został na wolnej stopie, natomiast drugi oskarżony Gustaw Kozłowski i Żydówka Weissówna pozostawieni są w więzieniu.

## Brawo, sportowcy lubelscy!

**Do władz sportowych w Lublinie nie wszedł żaden Żyd!**

Lublin, 27. 12. Dnia 19 b. m. odbyło się walne sprawozdawcze zebranie Okr. Lub. Zw. Lekkoatletycznego.

Z całego przebiegu zebrania najcharakterystyczniejszy był wybór nowego zarządu, do którego nie wszedł ani jeden Żyd! Poprzednio było ich dwóch.

Pewni panowie chcieli wzmówić obecnym, że bez Żydów owa praca w związku napewno podupadnie i t. d. „Gorliwych żydów“ skompromitowano jednak na całej linii. Jeden bo-

wiem nie należał do żadnego klubu sportowego (p. Zylberrajch), a drugi był członkiem klubu (p. mag. Szufła), który był zakazany związku.

To dobiło „aktualność“ kandydatów żydowskich i okręg lubelski za wzorem poznańskiego odseparował się od wcale niepotrzebnych Żydów, oczyszczając sport polski od obcych elementów. Stanowisku delegatów polskich należy się szczere uznanie.

## Świąteczne występy włamywaczy

**Niezwykłe włamanie do kolektury w Katowicach**

Katowice, 27. 12. Niebawale zuchwałego włamania w centrum miasta dokonano w noc wigilijną do kantoru wymiany i kolektury loterii Wł. Kafala, mieszczącego się w najruchliwszym punkcie miasta, bo przy ul. Dyrekcyjnej w Katowicach.

Odważny rabuś jednym uderzeniem rozbił wielką lustrzaną szybę wystawową i szybko zgarnął do worka znajdujące się na wystawie banknoty w obcych walutach i złote monety wartości zgorą 2.100 zł, poczem, nim nadzedł policjant rentowy, zbiegł z lupem przez nikogo nie zauważony. Za schwytanie zuchwałego złodzieja wyznaczył właściciel kantoru nagrodę w wysokości 500 zł. (AJS).

W niezwykle pomysłowy sposób obrabowali złodzieje w wigilię mieszkanie Szmula Pinczowskiego przy ulicy Wojewódzkiej w Katowicach. Popołudniu przybyło tam dwóch osobników, którzy oświadczyli służącej, że mają poczekać na p. Pinczowskiego.

## Przeciw żydom w Italji

Doniesienie niedawne o surowych rygorach prawnych (chłosta!) władz włoskich w Libji w odniesieniu do Żydów tam mieszkających a uchylających się od ogólnie obowiązujących zwyczajów handlowych w imperjum italskiem znajdują świeże ciekawe uzupełnienie.

Według doniesień rzymskiego korespondenta „Daily Telegraph“u“ dokonuje się we Włoszech zasadnicza zmiana w stosunku do Żydów. Faszyzm był do niedawna bardzo liberalny w odniesieniu do Żydów, którzy zajmują też szereg wysokich stanowisk w administracji, szczególnie skarbowej, półwyspu apenińskiego.

Teraz jednak faszyzm zaczyna krytyczniej patrzeć na działalność Żydów. Marszałek Balbo, wielkorządca Libji, zapoczątkował represje wobec niesfornych Żydów w Tripolisie, osadzając 214 wyznawców Mojżesza za jednym zamachem w więzieniu za nieprzestrzeganie przepisów o handlu w soboty i niedziele.

## Targ bez żydów

Radomsko, 27. 12. — W dniu 22 bm. odbył się targ we wsi Kleszczów, na który miejscowi chłopcy nie dopuścili Żydów. Policja aresztowała 6 chłopów, których wkrótce zwolniono.

## Stragany muszą przejść w polskie ręce!

„Oredownnik“ pojmuje pracę swoją na rzecz polszenia handlu, rzemiosła i przemysłu — jako działanie planowe, prowadzone na wszystkich możliwych odcinkach naszego gospodarstwa. Jednym z nich to jarmarki i targi.

W okresie powszechnej w Polsce biedy jarmarki i targi stają się coraz więcej, zwłaszcza dla ludności wiejskiej, jedynym miejscem i jedyną okazją zakupów i sprzedaży. Tu odbywa się wielka wymiana towarów i pieniędzy. Niestety wymiana ta dokonuje się w dalszym ciągu w lwiej części jeszcze za pośrednictwem — Żyda: straganiarza, kupca, handlarza. Tu i ówdzie naprawdę polski chłop, rzemieślnik i kupiec odważył się stanąć do walki z żydostwem na jarmarkach, ale mimo to daleko jeszcze do pełnego na tym odcinku zwycięstwa.

Jarmarki muszą w najbliższym czasie stać się celem ekspansji gospodarczej polskiego chłopca, rzemieślnika i kupca. Wszystkie stragany muszą przejść w ręce polskiego Pośrednictwa w handlu musi być odebrane Żydom. Kapitału do tego nie potrzeba wielkiego. Wystarczy dobra i niezłomna wola, inicjatywa i przedsiębiorczość.

W rozumieniu ważności tego zadania dołączamy do dzisiejszego numeru „Oredownnika“ spis jarmarków i targów na r. 1937 na niektóre województwa.

## Chleb dla Polaków

W osadzie Szczerców, liczącej ponad 5000 mieszkańców brak jest szpera, sklepu z gotowym obuwiem, sklepu z ubraniami (t. zw. tandetą). — Pożądany jest także sklep z naczyniami kuchennymi. Na 18 sklepów spożywczych, chrześcijańskich niema zupełnie hurtowni spożywczej. Brak jest także czapnika i straganów z „tandetą“. Informację udziela Wydział Gospodarczy S. N. w Pabjanicach lub Wydział Gospodarczy S. N. w Szczercowie.

W osadzie Lutomiersk brak cholewkarza (43 szewców chrześcijan), czapnika i straganu z tandetą męską, blacharza (Żydów jest aż dwóch). Wiadomości w Wydziale Gospodarczym S. N. w Pabjanicach, lub w Wydziale Gospodarczym w Lutomiersku.

Miasto powiatowe Łask, — brak blacharza Polaka (Żydów jest aż czterech), składu z skórą i dodatkami szewskimi. Wiadomość: Wydział Gospodarczy S. N. w Pabjanicach lub Wydział Gospodarczy w Łasku.

Członek Str. Narodowego z zawodu piekarz, stały mieszkaniec miasta Łodzi, reflektujący na wyjazd, znajdzie od zaraz zajęcia.

Reflektuje się tylko na pierwszorzędne siły tak pod względem fachowym, jak i organizacyjnym.

Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 86.

Przypominamy wszystkim członkom i sympatykom Stronnictwa Narodowego, który w jakichkolwiek sprawach zwracają się z zapytaniami do Wydziału Gospodarczego Str. Narodowego, wymagającami listowej odpowiedzi, by zechcieli dołączyć znaczek na odpowiedź, gdyż Wydział Gospodarczy, udzielając porad bezpłatnie, nie ma żadnych funduszy, z którychby mógł czerpać na tego rodzaju wydatki.

Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 86.

Młody czeladnik lub majster, obznajmiony z obróbką metali na tokarce, czynny członek Str. Narodowego, zamieszkały w Łodzi, reflektujący na wyjazd, zechce się zgłosić pod adresem:

Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 86.

Cheąc ułatwić pracę wszystkim Wydziałom Gospodarczym Stronnictwa Narodowego, które ciągną do Łodzi, bądź też często i gęsto przesyłają zapytania o różne firmy chrześcijańskie, wydaliśmy „Informator firm chrześcijańskich na rok 1937“, którego cena za 1 egz. wraz z przesyłką pocztową wynosi 55 gr, 5 egz. wraz z przesyłką 2 zł 10 gr, 10 egz. wraz z przesyłką 3 zł 35 gr, 50 egz. tylko 10 zł plus koszt przesyłki.

Z zamówieniami radzimy pośpieszyć się, gdyż wskutek znacznego popytu może wnet ulec wyczerpaniu. Zamówienia skuteczniejszy za uprzednim nadstaniem gotówki.

Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 86.



















**Adres redakcji i administracji w Łodzi**  
 telefon redakcji i administracji 173-55  
**Piotrkowska 91**  
 Godziny przyjęć dla interesantów  
 od 10 — 12

**KRONIKA ŁODZI**

**Samobójstwa i awantury.** Zanotowano w ciągu ubiegłych dni kilka samobójstw. 27-letni Michał Sobczyński (Telesy 29) po pijanemu w podwórzku strzelił sobie w okolicę serca. Samobójcę przewieziono w agonii do szpitala. — 35-letni Marjan Bączysta (11 Listopada 33) zatrął się jodyną. — 41-letni Wincenty Wawrzyński (Zgierska 113) zatrął się sublimatem. Przewieziono go w agonii do szpitala. — Lucjan Chmiel (Piotrkowska 174) zatrął się nieznanym płynem. — 22-letni Mieczysław Przepióra (Narodowa 8) przetrzął sobie gardło brzytwą. — W ciągu doby ubiegłej zanotowano 14 bójek i rozpraw nożowych, przy czem dziewięć osób ciężiej rannych przewieziono do szpitala. Zanotowano pozatem sześć wypadków złamania rąk lub nóg wskutek upadków oraz dwa wypadki tramwajowe, na szczęście lżejsze.

**Osuści nie śpią.** Ostatnio znów pojawili się specjaliści od oszustw wydawniczych. Mianowicie jacyś osobnicy, podając się za przedstawicieli związków byłych wojskowych, zgłaszają się do firm i urzędów i do wybitniejszych osobistości, proponując im kupno kalendarza z podobizną marszałka Rydza-Smigłego. Okazuje się, że osuści na zwykły kalendarz nalepią pocztówki z podobizną marszałka Rydza-Smigłego i w ten sposób wydłużają większe sumy za zwykły kalendarz. Władze zarządziły już dochodzenie.

**KRONIKA SIERADZA**

**Praca.** Główna komenda junackich hufców pracy daje zatrudnienie podchorążym i podoficerom rezerwy oraz podof. w stanie spoczynku, którzy przeszli przeszkolenie wojskowe broni pancernych i samochodowych. Również podoficerom stanu spoczynku i rezerwy, którzy służyli w oddziałach łączności, piechoty, kawalerji i posiadają wykształcenie w służbie łączności. Zgłoszenia przyjmuje P. K. U. w Sieradzu. Do podań wyznaczony jest zyciorys, opinia z czasu służby wojskowej, wyciągi z księgi kar i ukończenia kursów wojskowych broni pancernych, samochodowych lub łączności.

**KRONIKA BRZEZIN**

**Z ruchu narodowego.** W niedzielę, 20 bm. w Domu Ludowym pod przewodnictwem kierownika koła S. N. p. Stefana Krawczyka odbyło się ogólne zebranie członków Stronnictwa Narodowego koła Polik pod Brzezinami. Do licznie zebranych wygłosił referat p. K. Tomaszewski. Zebranie zakończono odpiewaniem „Roty”. — Tegoz dnia o godz. 17 w lokalu własnym przy ul. Św. Anny 14, pod przewodnictwem zastępcy kierownika miejscowego koła p. Stefana Jakubowskiego odbyło się zebranie członkowskie koła S. N. Brzeziny. Do zebranych członków wygłosił referat p. K. Tomaszewski.

**Walne zebranie „Pracy Polskiej”.** W niedzielę, 20 bm. o godz. 15 odbyło się w lokalu własnym przy ul. Św. Anny 42 walne zebranie Związku Zawodowego Pracowników Zakładów Użyteczności Publicznej „Praca Polska”, oddział w Brzezinach. Na przewodniczącą zebrania zaproszono p. Stefana Jakubowskiego — zast. kierownika koła Stron. Nar. w Brzezinach, a na protokolanta p. Władysława Pachowskiego — sekretarza koła. Po otwarciu zebrania przez przewodniczącą p. Wiktor Durański, prezes tegoż związku zabrał głos i zdał sprawozdanie z działalności zarządu za 1936 r. i jednocześnie zawiadomił zebranych, że w myśl otrzymanego okólnika z zarządu okręgowego kadencja obecnego zarządu z dniem 1 stycznia 1937 r. się kończy, przeto zaproponował wybór nowego zarządu. Po wystawieniu kandydatów zebrani jednogłośnie wybrali na prezesa p. Jana Kucharzkiego, wiceprezesa — Michała Szurbaka, skarbnika — Piotra Leszczyne, sekretarza — Michała Stępnia, zast. — Henryka Ogińskiego, gospodarza — Henryka Morawskiego, delegatów — A. Pawlaka, Urbanę Władysława i Świerca Józefa. Do komisji rewizyjnej — Kazimierza Ogińskiego, Antoniego Zawadzkiego i Józefa Hendzelewskiego. Przejęcie czynności nowego zarządu wyznaczono na dzień 28 b. m. o godz. 15. W dyskusji została poruszona sprawa wyznaczenia miejsca przechowywania sztandaru, lecz sprawę tę narazie zawieszono.

**Jeszcze jeden z rodziny**

„Sanacyjny” społecznik zdefraudował kilkanaście tys. zł

Łódź, 28. 12. Ujawniona została w Łodzi afera, której dopuścił się powszechnie znany 62-letni Wincenty Pawlikowski (Mielczarskiego 13).

Pawlikowski uchodził za wielkiego społecznika, był jednym z najpopularniejszych działaczy „sanacyjnych” w Łodzi. Od kilku lat sprawował on funkcję skarbnika w kole rodzicielskim gimnazjum państwowego im. Sczanieckiej przy ul. Pomorskiej 16.

Przed kilku jeszcze miesiącami dyrektor gimnazjum Romana Pachucka zwróciła uwagę na pewne niedokładności w działalności Pawlikowskiego. Wówczas jednak napłynęły anonimy na działalność Pachuckiej. — Wszczęto dochodzenia.

W rezultacie Pachucka, nie chcąc się przeciwstawić ani tłumaczyć z bezpodstawnych zarzutów, przeniosła się

na inne stanowisko do Płocka. Podniesione zarzuty nie przestały jednak absorbować zarządu. Przed kilku tygodniami wybrano nowy zarząd, do którego Pawlikowski nie został powołany i miał złożyć agendy do rąk nowowybranego skarbnika. Nastąpił „krach”. Pawlikowski kręcił, zwlekał, a gdy wszczęto badania, okazało się, że sprzeniewierzył na swem stanowisku kilkanaście tysięcy złotych.

Po ujawnieniu nadużyć sprawa znalazła się u prokuratora. Pawlikowski musiał, w obawie przed aresztowaniem, wyjechać i dopiero na święta wrócił. Gdy go zatrzymano i przeprowadzono rewizję, ze zdenerwowania dostał obłędu i musiano go umieścić w szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówce pod Łodzią. Dalsze dochodzenie trwa.

**Sport Łódzki w r. 1936**

**Piłka nożna.** Piłkarze łódzcy odpoczywają po trudach i bojach ligowych, A-klasowych i innych. Jedynie ligowcy, chcąc zachować jakąkolwiek formę, uprawiają zaprawę zimową w sali.

**Lekka atletyka.** Zasadniczo Łódź w zimie lekkiej atletyki nie uprawiała. Dopiero rok bieżący wyróżnił się pod tym względem. Zobaczymy, co nam przyniosą zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne, które odbędą się w styczniu na hali sportowej Kruszendera w Pabjanicach.

**Pływanie.** W tej dziedzinie sportu Łódź ma dużo do powiedzenia. Od czasu, kiedy zbudowany został piękny basen pływacki, sport ten w Łodzi stanął na poziomie. Obecnie nie tylko w klubach, stowarzyszeniach, związkach i towarzystwach sportowych, posiadających sekcje pływackie, sport ten jest kulturowany bodajże przymusowo, lecz nawet szkoły średnie i powszechne mają szerokie możliwości do korzystania z nauki i treningów w dziedzinie pływactwa. Ostatnio Okr. Urząd W. F. i P. W., idąc po myśli Państw. Urzędu W. F. i P. W., organizuje na terenie Łodzi szereg kursów pływackich w basenie zgierskim. Kursy te ze względu na swój charakter, są dostępne dla wszystkich miłośników sportu pływackiego dla obojga płci.

**Łyżwiarstwo.** Sport ten w Łodzi znajduje się prawie w powijakach. Jedynie kluby posiadające sekcje hokejowe i łyżwiarckie, nieliczna garska uczniów i amatorów uprawia ten sport, reszta zaś ze względu na brak sprzętu i innych trudności łyżwiarstwa nie uprawia.

**Narciarstwo i saneczki.** Łódź ze względu na położenie geograficzne przedstawia najniezdzielniejszy teren do uprawiania tych sportów. Położenie nizinne nie pozwala na utrzymanie się stałej powłoki śnieżnej, prztem brak terenów zjazdowych uniemożliwia wręcz wszystkie konkurencje narciarskie. Biegi płaskie — oto wszystko, co narciarz łódzki może uprawiać, nie oddalając się zbyt daleko od rodzinnego miasta. Jedyne perły terenowe to Łagiewniki, okolice Brzeziny i ostatnio wynalezione okolice Tuszyń.

**Szermierka.** Szabliści, szpadziści i „floreciarze” w Łodzi zdobyli sobie wstępnym bojem na terenie Łodzi obywatelstwo sportu. 60 czynnych szermierzy i pań, to gala sportu, której nie można lekceważyć. Szereg czołowych szermierzy Polski, to również dowód, iż szermierka w Łodzi stoi na poziomie i nie da się zdystansować przez inne okręgi. Żywa działalność klubów, posiadających sekcje szermiercze, oraz Okręgowej Komisji Szermierczej w Łodzi, która w celu podniesienia do maksimum poziomu tego sportu zaangażowała dyplomowanego fichtmistrza, daje najlepszą rękojmię, że Łódź stanie w rzędzie czołowych ośrodków szermierczych w Polsce, dając świadectwo i możliwość stworzenia doskonałej kadry, zasilającej naszą drużynę narodową zawodnikami tej miary, co olimpijczyk Kantor. Kalendarzyk spotkań międzymiastowych jest również bogaty. Ma to w pierwszym rzędzie na celu poznanie dokładne poziomu i systemu walki naszych przeciwników innych okręgów, a tem samem pozwoli Łodzi na intensywną pracę nad usunięciem braków i niedomagań fachowych.

**Tennis stołowy.** Wybitnie „pokojowy” ten sport, niestety zarówno w Łodzi, jak i w innych miastach nie cieszy się ani „poważaniem”, ani uznaniem. Przewszystkiem że sport ten — o ile go sportem można nazwać — jest wybitnie oparty przez Żydów, a po drugie, że nie daje absolutnie żadnych korzyści w wychowaniu fizycznym. — Ostatnie walne zgromadzenie Polskiego Związku Tenisa Stołowego, odbyte niedawno w Łodzi, doskonale odkryło zresztą całokształt pracy na terenie całego kraju w tej dziedzinie „sportu”. Niesnaski, osobiste aluzje, obrzucanie się zarzutami niedoświadczenia i braku poczucia do obowiązków reprezentowania barw państwa zagranicą z strony, połączone z „aferami”, to smutny bilans sportu, który nie zdobył sobie chwałki i — mamy wrażenie — nie zdobył.

**Gry sportowe.** Sport ten jest bodajże jedynym, który jest uprawiany przez cały rok. W miesiącach ciepłych na boisku, w zimowych w salach, które nie potrzebują specjalnych wymogów. To też poziom gier sportowych — koszykówki, siatkówki i hasey w Łodzi jest dominujący wobec innych okręgów. Drużyny łódzkie zarówno żeńskie jak i męskie w mistrzostwach Polski zawsze zajmują czołowe miejsca. Jest to niezawodnie zasługą usilnych i intensywnych treningów klubów łódzkich, które specjalny nacisk kładą na tę dziedzinę sportu. Łódzianki w grach sportowych od szeregu lat wybitnie zasilają drużynę narodową w spotkaniach międzynarodowych i we wszelkich zawodach wychodziły jako najlepsza część drużyny. Prócz tego hazardnistki łódzkie dzierżą od kilku lat z rządu zaszczytny tytuł mistrza Polski, prztem zawodniczki łódzkie w spotkaniach międzynarodowych wychodziły zawsze zwycięsko. Męskie drużyny, aczkolwiek sięgały w finałach spotkań do lauru mistrza Polski, nie osiągały go, nie przeczy to jednak faktowi, że zajmowały w nich zaszczytne miejsca. — Jednym słowem Łódź w grach sportowych jest miastem dużych talentów, o czem wie doskonale naczelna magistratura tego sportu i w poważniejszych imprezach zawsze pod uwagę bierze Łódź.

**Boks.** Temu sportowi poświęcimy bodajże najwięcej miejsca, gdyż Łódź jest i była kolebką talentów, które zarówno na terenie Rzplitej, jak i na terenach zagranicznych odgrywała niepoślednią rolę. Chmielewski, Seweryniak, Pisarski, Woźniakiewicz, Stibbe, Konarzewski, Cyrank i inni, oto nazwiska, które w boksie Polski zapisały się złotymi zgłoskami. Nie walczą oni wszyscy naprawdę w swoim macierzystym terenie, rozsypani po Polsce koniecznościami pracy zawodowej czy innymi, jednakże Łódź ma te zasługę, że ci właśnie pięściarze, to jej wychowankowie, którzy pierwsze kroki stawiali na ringach łódzkich. I w obecnych czasach Łódź nie stoi w pięściarstwie tak źle, jakby się to na pierwszy rzut oka zdawało. Mistrz Łodzi, I. K. P., to wielki warsztat narybku nowych talentów, to zbiornia i „wychowalnia” nowych kadr pięściarzy, którzy w nadchodzących latach szlachetnej rywalizacji w ringu nie jeden raz pokażą swój łwi pazur. Obecnie nie możemy nie specjalnego powiedzieć o obecnym stanie pięściarstwa łódzkiego, w fazie ćwierćfinałów o mi-

strzostwo Polski w spotkaniach drużynowych, w każdym razie Łódź ma nadzieję, że mistrz jej I. K. P. na krajowym forum ringowym da dowód swej siły, woli zwycięstwa i w rezulacie zajmie zaszczytne miejsce o palmę pierwszeństwa boksu polskiego.

**Zapasy.** Atletyka łódzka to sport, który pracuje w specjalnym kręgu swoich tylko zamierzeń. Mając wielką rywalizację w klubach uprawiających lżejszy sport, zajmuje tylko ludzi interesujących się kulturą ciała w znaczeniu nie wychowania fizycznego, lecz przewagi fizycznej. Atletyka łódzka w tem znaczeniu nie mogła znaleźć zrozumienia szerszych warstw społeczeństwa. Ludzie nie lubią zawodów połączonych z nadużywaniem siły fizycznej, a niestety atletyka łódzka obfituje w te momenty, gdyż zawodnicy poszczególnych klubów, nie mogąc technicznie opanować przeciwnika, uciekają się do systemów, nie mających nic wspólnego ze sportem atletycznym. Kult ciała — oto dewiza polskiej atletyki, a spotykamy się z czemś innym. Nic więc dziwnego, że sport ten rozwija się tylko w ograniczonych kołach zwolenników, nie zdobywając sobie uznania szerszych warstw społecznych, a przedewszystkiem młodzieży.

**Docent Dr. med.**  
**Benedykt Dylewski**  
*choroby uszu, nosa i gardła. Wodę mowy i głosu*  
**Łódź, Bandurskiego 12, m. 3**  
 Przyjmuje od 4 — 6 po pol. Tel. 222-80  
 n 19 355

**KRONIKA KALISZA**

**Po świętach.** W polskich sklepach w Kaliszu dał się zauważyć bardzo silny ruch przedświąteczny. Kupcom naszym opodały nawet ręce ze znużenia. Natomiast sklepy żydowskie świeciły dość wymownymi pustkami. Fakt ten należy zanotować z radością. Jest on pocieszającym objawem zdecydowanego odwrótu społeczeństwa polskiego od sklepu żydowskiego. Ożywienie to przedświąteczne w naszych rodzinnych placówkach gospodarczych, z widocznym zastojem w firmach żydowskich, będzie miało niezawodnie i swoje dalsze skutki. Dla nas oczywiście pozytywne i radosne. Dla kupca i rzemieślnika będzie zachętą i podnieceniem, a dla klienta dotychczas uprzedzonego do kupca i wytwórcy polskiego — ostatecznie przekonania i zatrzymanie u niego.

Komitet Tygodnia Propagandy Chrześcijańskiego Handlu i Rzemiosła spełnił swój obowiązek. Wykonał pracę dużą i ciężką. Skutki jednak pracy dały się widzieć wszystkim, nawet najbardziej niewierzącym. Nic dziwnego, że Żydzi interwenjowali aż w ministerstwie spraw wewnętrznych. Żyd tak się przyzwyczaił przez lata całe do klienta polskiego, że uważał go za swoją własność. A kiedy ta własność skierowała swe kroki do sklepu polskiego, podniósł się gwałt żydowski! Stała im się krzywda.

**KRONIKA PABJANIC**

**Nie będzie wspólnego cechu rzeźniczo-wędliniarskiego.** W dniu 26 października, zgodnie z zaleceniem Izby Rzemieślniczej, zlikwidował się cech rzeźniczo-wędliniarski, aby utworzyć wspólny cech z cechem wędliniarskim. Ten ostatni jednakże nie zlikwidował się, uniemożliwiając zlanie się cechów. Dotychczasowy podział cechów będzie jednak mimo wszystko utrzymany zgodnie z zarządzeniem starostwa powiatowego z dnia 26. 11. 1936 r.

**Nowe rynki.** Miasto nasze cierpiało na brak odpowiednich placów dla rynków. Zarząd miasta, zaradzając temu, urządził ostatnio rynek na placu przy ulicy McNiuszki. Z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że dotąd nowy ten rynek jest terenem ekspansji wyłącznie przekupniów chrześcijańskich. Oby tak pozostało na stałe.

**Ochotnicza Straż Pożarna w Dobroniu jakoś niedomaga.** Wykazała to inspekcja z dnia 15 b. m., w czasie której urządzono alarm z polecenia p. inspektora. Alarm wypadł bardzo niepomyślnie (brakło nawet sikawki). Prezesem O. S. P. jest sekretarz gminy p. Boniński.

**KRONIKA SŁUPCY**

**Pożar.** W dniu 22 bm. o godz. 11 przy ulicy Stodolnej powstał pożar, pastwą którego padła stodoła, własność pp. I. Hermacińskiego i J. Brzuśkiewicza. Spaliło się zboże i maszyny rolnicze. Ogólna strata około 9.000 zł. Pożar zlokalizowano.

**OREDOWNNIK**

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA  
 NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Lesiewicz z Poznania.  
**Przedpłata:** miesięcznie (7 wydań tygodniowo), s odbiorem w agenturach 2 35 zł. Za odnośnienie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszy miesięcznie 2 34 zł, kwartalnie 7 —. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w „Olecie 3. — zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Oredownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149.

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Nakład i cenzura: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.  
 W razie wypadków, spowodowanych słą wyższ. przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, s abonenci nie mają prawa domagać się nie-dostarczonych numerów lub odszkodowania.

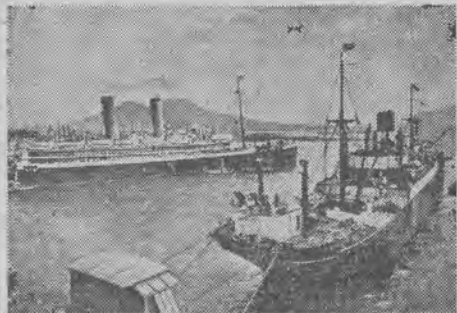


# Dziwny dom na pięknej wyspie

Międzynarodowa zbieranina jedzie na Capri — Zachwyty niemieckiej gromady — Piosenka neapolitańska wśród skał — Dorożkarz włoski mówi... po polsku — W domu Axela Munthe — Uroczą przewodniczką opowiada — Capri o zachodzie słońca

Neapol.

Z neapolitańskiego portu wyjeżdża spacerowy statek, naładowany szczególnie turystami. Zbieranina międzynarodowa jedzie na Capri zachwyca się osławioną piękną wyspą. Przewa-



W porcie neapolitańskim

żają Niemcy z nieodłącznymi „Kodakami” i lornetkami w skórzanych futerałach. W kącie przygrywa jakaś mała orkiestra studencka. Dowiaduję się, że ta banda rozkrzyczanej młodzieży — to weseli studenci z Neapolu, którzy wybrali się na wycieczkę z okazji uroczystości czegoś w rodzaju naszej korporacji. Ich śpiewy mieszają się z przesadnymi zachwykami grubych Niemców, dla których wszystko jest „wunderschön”. Kelnerzy roznoszą kieliszki mocnych napojów, bo południowe morze tego dnia wcale nie jest przysłowiowo spokojne...

Po kilku godzinach jazdy wśród tej hałaśliwej czeready zaczynam wzdychać do brzoju, by uwolnić się od natrętnych zgłębów. Przed wyładowaniem spełnia się jeszcze obrzęd wjazdu w małych łódeczkach do lazurowej grotki, gdzie „wunderschön” dochodzi do najwyższego tonu, a wśród skał rozlega się piosenka neapolitańska w kilku różnych językach, co stwarza nieprawdopodobną kakofonię.

Górska kolejka — fonicolare — u nosi nas szybko z portu ku górze wśród gęstwy południowej, bujnej zieleni. W kilka minut patrzymy już na rozległą panoramę morza i skał. Na tarasie eleganckiej restauracji krzątają się ładne brunetki w barwnych strojach ludowych, przygotowując obiad na tle olbrzymich palm, agaw i kaktusów.

Czasu jest niewiele. Za kilka godzin odjeżdża statek do Neapolu. Trzeba zdecydować się, w jaki sposób zwiedzić wyspę. Wycieczka belgijska proponuje jazdę autokarem po najważniejszych drogach. Capri zwiedzać autokarem? Niesłychane. Właśnie tu przyjeżdża człowiek z hałaśliwych miast, by w ciszy ujrzyć najwspanialsze piękno przyrody. Po krótkim namyśle decyduje się na wózek jednokonnny. Dorożkarz z wielką radością dowiaduje się, że spotkał Polkę i — o dziwo — umie dwa słowa po polsku: — Proszę pani.

Tyle nauczyli go turyści z Polski, których tu bywa bardzo wielu. Chodzi mi o dotarcie do domu Axela Munthe, tak wspaniale opisanego w słynnej „Księdze z San San Michele”. Jedziemy wąską serpentyną w górę do Anacapri. Po drodze roztacza się kalejdoskop barwnych widoków. Spotykamy bogato ubranych, wesółych ludzi, spacerujących po zboczach. Dowiaduję się, że to przeważnie bogaci Amerykanie lub Anglicy, którzy przyjeżdżają tu na wywczas. Wreszcie koń zatrzymuje się, a dorożkarz pokazuje mi wąską dróżkę wśród domów, która prowadzi do domu Axela Munthe.

Otwierają się drzwi białego domu, staje w nich młoda kobieta z dużym psem. Zaprasza z uśmiechem do wnętrza. W tej chwili kończy się wszyst-



Widok na Neapol

ko, co przypomina na Capri modną współczesność.

Dziwny dom. Zbudowany na gruzach siedziby cesarza Tyberjusza, w stylu dawnych rzymskich domostw, ma jednak w sobie sporo rysów odrębnych, które wyróżniają go np. od zachowanych doskonale domów pompejańskich. Zbudował go przecież człowiek północy, który przywiózł na tę słoneczną wyspę część swego ducha nordyckiego.

Na dziedzińcu stoi stylowa studzienka, perystyl otoczony jest prześliczną, o harmonijnych kształtach kolumnadą, błyszczącą w swej nieskalanej bieli. W kącie leży olbrzymi żółw. Z wysokiego podmurowania patrzy na morze granitowy sfinks, którego legenda darzy niezwykłą mocą zaklęć.

— Nie zdarzyło się jeszcze — mówi z tajemniczym uśmiechem uroczą moja przewodniczką. — by jakiś gość nie dotknął tego sfinksa, wyrażając przytem mające się spełnić życzenie...

Położenie tego domu jest wspaniałe. Miejsce pod budowę wybierał człowiek o przesubtelnym wyczuciu piękna przyrody. Z każdego okna, z każdej ścieżki ogrodu wzrok tonie tylko w morzu, górach i zieleni, nie dostrzegając żadnych siedzib ludzkich, których mnóstwo gnieździ się w najbliższym sąsiedztwie.

Za domem rośnie gęsty, spleciony liśćmi przeróżnym ogród, pełen starych cyprysów, pachnących kwiatów i śpiewającego ptactwa, które stało się ukołchanem starego samotnika — Axela z północy. Mówią, że Mussolini zakazał wszelkich polowań na Capri, by uszanować gust „mądrego doktora”.

— A gdzież jest sam właściciel? Czy nie można go zobaczyć?

— Axel Munthe? Nie... Niema go tu. Mieszka teraz w innym domu. Od czasu jak napisał książkę o San Mi-

chele, zaczęli go turyści zadreżać odwiedzinami. A on bardzo niechętnie przyjmuje gości. Lubi samotność. Kazał tylko przygotować wielką księgę, gdzie każdy z odwiedzających może wpisywać swoje nazwisko.

o chwili drzwi białego domu zamykają się i śpieszę wdół do drodki, na której czeka wózek. Idę śladami wiosnianego spaceru osiemnastoletniego Axela Munthe, który spotkał tu kiedyś ową piękną, młodziutką Włoszkę z kwiatami. Dziś jest też piękny dzień wiosenny, lecz zgrzybiały starzec, prawie oślepy, siedzi w zamkniętym pokoju, bo silny blask słońca szkodzi nerwom wzrokowym.

Inną już teraz drogą jędzimy ku



Widoczek z Capri



Wezuwjuż

portowi — do Capri. Odurzająco pachną wielkie pęki rozkwitłych glicynij. Drzewa uginają się pod ciężarem cytryn i pomarańcz.

Za wozem biegają dzieciaki z pekami kwiatów, wołając: „Fioretti, fioretti, una lira...” W porcie odbywa się zgiełkliwy targ: turystyczna „załoga” statku kupuje stopy koralu białych i czerwonych, drewniane inkrustowane pudelka, szpinki, bransoletki i inne „pamiątki z Capri”.

Nieznosne targowisko przesłania cichą wizję białego domu i świątynny przybytek piękna, w którym ongiś — przed wiekami — wielki cesarz Tyberjusz spędził ostatnie lata swego życia.

Słońce rzuca jaskrawy refleks na stojący na górze dom. Statek sunie po uciszony przed wieczorem tafli morza, a znużony wrażeniami wzrok błądzi po mijanych wybrzeżach Sorrenta, Castellamare, zatrzymując się raz po raz na dymiącym w dali kominie Wezuwjuza. Zatoka neapolitańska zasypia.

Ucichają teraz i najhałaśliwi pasażerowie. Ulegli przemocy piękna przyrody, które ma nad człowiekiem władzę przegromną.

ZOFJA KARCZEWSKA.

## ZARĘCZYNY KRÓLEWNY



Narzczeni: księżniczka Juljana i książę Bernard jako lalczki w stroju holenderskim.

Księżniczka Juljana, następczyni tronu holenderskiego i jej narzczony książę Bernard zur Lippe Biesterfeld udali się onegdaj na ratusz w Hadze, gdzie w obecności burmistrza zapisali się do księgi stanu cywilnego.

Z okazji tej odbywają się wspaniałe uroczystości, które trwać będą aż do dnia zaślubin w początku stycznia. Radość w Holandji panuje ogromna, bo też księżniczka cieszy się w kraju dużą sympatią, a jej narzczony, dwudziestopięcioletni roześmiany „Benno” z punktu podbił serca obywateli.

Już sam sposób powiadomienia kraju o zaręczynach zjednał im popularność. Nazajutrz po urzędowym ogłoszeniu zaręczyn, rodzina królewska: Królowa, księżniczka następczyni tronu i jej narzczony udali się do radjostacji, gdzie kolejno przed mikrofonem opowiedzieli o swem szczęściu. Królowa zapewniła, że związek małżeński oparty jest na prawdziwej miłości, a księżniczka wyznała poddałym, jak bardzo jest zakochana i szczęśliwa ze swym narzczonym.

Holandja przygotowuje się teraz na dzień ślubu, ażeby zmanifestować parze młodej swe uczucia. Haga przybiera od przeróżnego rodzaju pamiątek, przedstawiających wizerunki księżniczki z narzczonym.

## Migawki nadmorskie

Gdynia, 23 grudnia

„S-P-1 — Kanada! Kanada!”



Tak zgłasza się znana mieszkańcom wybrzeża, nie bardzo lubiana, bo przeszkadzająca radjostacja. To „es - pe - jeden” samo już zdradza, że nie z kanadyjską, ale z polską do czynienia mamy stacją. Jest to też sygnał radjostacji wybrzeża polskiego, która nie nadaje koncertów i nudnych pogadanek, ale za to wola za radjotelegrafistami pozostających na morzu jednostek polskiej floty handlowej. Kontakt Gdyni przez radio z pływającymi po morzach częstkami naszej ojczyzny podnosi naszą dumę. Skąd się jednak wzięła ta „Kanada”? Kiedy ustalano sygnał stacji, napewno nie wiedziano, że już stary Frye Pomorze nazywał „swoją Kanadą”, bo wyzyskiwał ją, jak Kanadę Anglicy i Francuzi. Kanadą... stało się dla wielu Pomorze i Gdynia w czasach dzisiejszych. Na Gdynię i Pomorze bardzo wielu patrzy jako na cel, a nie środek, który ma służyć narodowi w jego dążeniu do wielkich celów. Przez takie traktowanie dzielnic nadmorskiej mogły istnieć Krawczykowie, Twardowscy, Ruszczewscy, Jeziorowscy i cały długi rejestr ściganych za kolidujące z kodeksem karnym sprawy.

Gryf pomorski rumieni się ze wstyd.

\*

Nadmorska „Kanada” wielu ludziom daje zyski. Powstają w Gdyni monopoliści. Królowie kawy, śledzi, przeladunków. A tytułem do monopolu jest żydowska metryka. Takim jest już ten świat ludzi, który miał wyemigrować za ocean do Kanady, ale zatrzymał się jeszcze na przedostatniej stacji, — w Gdyni.

Przez pomorską „Kanadę” coraz trudniej jest się dostać do rzeczywistej Kanady, zwłaszcza takim, którzyby chcieli uzyskać pracę na statkach polskich, udających się do Kanady. Tu naprawdę z protekcji korzystać mogą tylko członkowie żydowskiej orkiestry, którzy dostają się na statek z pominięciem biura angażowania żółtóg. Przez wspomniane biuro protegowany nie dostanie bez kłopotu pracy na statku, odpływającym do Kanady. Bo wejścia do biur strzegą bezrobotni marynarze, przed tymi, którzy przychodzą z modnymi listami polecającymi. Nie jeden już posiadacz listu polecającego zapłacił zań guzem.

\*

Gryf pomorski jednak niewątpliwie nie będzie potrzebował się oburzać, że „Kanada” zastąpi nazwę „Pomorze”. Pomorze nie zmienia swojej nazwy. Żydzi pracują natomiast usilnie nad tem, aby herb Pomorza przy jego niezmiętej nazwie uległ zupełnemu przekształceniu. Gryf mają widocznie zastąpić insygnia bolszewizmu. Bo zaczyna się zmuszać najroźniejszymi środkami robotników do wstępowania do związków czerwonych. Kapitałscy żydowscy nie mogą spać spokojnie, wciąż myślą, jakiego jeszcze wymyśleć sposobu, aby robotników poddać pod komendę czerwonych działaczy.



Już komunikującym się więcej płaci, już wyraźnie daje się odczuwać opornym, że niewstępowanie do związku socjalistycznego pogarsza ich dolę. Energicznie to zabiegają, aby herb Pomorza zastąpić nowym, morskiewskim. Ale chyba znajdują się jeszcze środki na taką robotę. Bo i w Kanadzie za komunizm wsadzają do więzienia. E. P.



# WPAJĘCZEJ SIECI

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika” Antoni Hram

47)

Zapinał ładownicę, wkładał do skórzanej torby nieodstępny służbowy notes, a przytem mruzczał nieustannie pod wiechą wypływających wosów.

— Ot psi los człowieka — biadał, nie śpiesząc się bynajmniej, pomimo napomnień przodownika. — Niby to są określone godziny służby, ale tylko na papierze... cholera!... Ustawa, regulamin... hmm... a wszystko to tylko na większe utrapienie człowieka. Żebyś to chociaż wiedział, gdzie i po co się wleciesz... i to na taki upał. A tam moja Wiktusia kwasu dziś przyrzadziła... zimny, dobry, na gazie... Ażeby to cholera...

— Dostyc już tego dhubania, panie Duda! — krzyknął przez drzwi niecierpliwym przodownik.

— Jeszcze chwileczkę, panie komendancie — a ciszej dodał: — pocałuj psa w nos, kiedyś taki prędki... Może jeszcze Gajdzik najdziej — uśmiechnął się pan Wawrzyniec, rozmyślnie nie śpiesząc się na wezwania przodownika. — Młodszy jest i zamiast po służbie szwendać się z dziewczuchami po polu, mógłby się przespacerować z panem przodownikiem.

Ponieważ jednak kolega Franciszek Gajdzik nie nadchodził, a przodownik poczuł się niecierpliwie coraz więcej, nie szczędząc pod adresem pana Dudy całkiem niewybrednych epitetów, przygnębiony i zły posterunkowy musiał, chcąc nie chcąc, opuścić dyżurkę, aby wraz z przodownikiem udać się na jakąś tajemniczą wyprawę.

Wyszli na drogę i skierowali się prosto w stronę Brzezinki.

Pan przodownik zdążył już w międzyczasie podciągnąć nieco pasa i obetrzeć zroszone potem czoło. Jakichś czas nie mówili nic do siebie. Pan Wićciorek podał przodem, a posterunkowy Duda wlokł się za nim w odległości kilku kroków, czując głęboką urazę do swego przełożonego.

Tak doszli do końca wsi, gdzie rozwidlały się drogi. Główny trakt skręcał w lewo, a na prawo biegła polna drożyna, którą można było poprzez las dostać się do odległej o pięć kilometrów Brzezinki.

Odtąd już szli razem obok siebie. Posterunkowy Duda, widząc, że w żaden sposób nie uda mu się już wykroczyć od towarzyszenia przodownikowi, pogodził się z tą przykrą rzeczywistością, a nawet poczuł go interesować cel tej nagłej wyprawy.

— To niby do Brzezinki idziemy, panie komendancie? — zagadnął dyplomatycznie.

— Ażeby ich cholera! — padła krótka odpowiedź, nie wyjaśniająca nic panu Dudzie.

— A niech ich tam — zgodził się z przełożonym.

— Kogo? — Przodownik Wićciorek zatrzymał się i spojrzął na swego podwładnego.

— No tych tam lajdaków, psiwiarów, lotrów zapowietrzonych — odpowiedział spokojnie posterunkowy.

— Tego jeszcze nie było, jak piętnaście lat noszę mundur — pasjonował się znów przodownik Wićciorek. — Poczekajcie, lajdaki, już ja was odnajdę... Żeby się w biały dzień na coś podobnego poważyc... I to w moim rejonie... a lotry!...

— W biały dzień? — zdziwił się pan Wawrzyniec, nie rozumiejąc zresztą, o co chodzi.

— No przecież widzi pan, że dzień jest — zachnął się rozwścieczony przodownik.

— A tak, dzień jest... Pan przodownik ma rację...

— Głupi pan jesteście, panie Duda!...

— Wedle rozkazu pana komendanta.

Znów szli w milczeniu, zapadając po kostki w kołszach polnej drożki. Zresztą południowy upał dokuczał niemiłosiernie, a komendant Wićciorek coraz to więcej przyspieszał kroku, więc na pana Wawrzyńca spłynęło rozleniwienie. Nie chciało mu się poprostu ust otwierać, choć niezaspokojona dotąd ciekawość nie dawała mu spokoju

Dopiero, kiedy dobrnęli do lasu i otoczył ich zewsząd przyjemny, aromatyczny chłód, idący przodem Wićciorek począł znów monologować:

— Żeby to w nocy, prędzej mógłbym się z tem pogodzić, ale w dzień... ażeby to... I to w dodatku nie jakąś chłopską chabete, ale wysięgową kobyłę... a lajdaki!...

— Ko-byłę?... — zdziwił się szczerze pan Wawrzyniec.

— A coś pan myślał?! — rzucił zniecierpliwiony przodownik.

— Ano, że może kogo zamordował w Brzezince, albo coś w tym rodzaju.

Przodownik Wićciorek zatrzymał się i obrzucił posterunkowego karcaćcem i zarazem pogardliwym spojrzeniem.

— Morderstwo?... w moim rejonie?... Coś pan zgłupiał, panie Duda?

— No nie... tylko, że to pan komendant tak się śpieszy... a tu kobyła...

— uśmiechnął się wyrozumiale.

— Policjant zawsze musi się śpieszyć; ile razy wam to wkładam do głowy... zawsze: czy w dzień, czy w nocy... Tak samo przy skradzeniu kobyły, jak i przy morderstwie trzeba się śpieszyć, zrozumiano?...

— Tak jest, panie komendancie — odparł Duda, bynajmniej nie przekonany wywodami przełożonego.

— A jak to było, panie komendancie? — zapytał już śmiejąc, widząc, że pan przodownik nie zamierza robić z tego wielkiej tajemnicy.

— Jak było?... Głupio było i nic więcej... Zresztą szczegółów nie znam. Byłem w sam raz w wójtą, gdy przyjechał na koniu parobek od pana dziedzica Brzezińskiego, że cyganie ukradli wysięgową klacz z ogrodu tuż za dworskim ogrodem. Tyle wiem, panie Duda... Pan dziedzic mnie prosi — podkreślił — abym przybył do dworu.

— A nie mógł to choć liniżki przysłać po pana komendanta — zauważył posterunkowy. — Tyli szmat drogi odwałac na piechty...

— Nie pańska rzecz, panie Duda — zgromił go zły komendant. — Napewnoby przysłał, tylko jest w reparacji. Parobek mi mówił.

— Panie komendancie...

— Co tam znowu?

— Myślę, że zamiast drałować po niewczasie do dworu, lepiejby się było przyczaić tu gdzie w zarosłach. Przecież cyganie nie poszli z kobyłą do traktu, a tylko będą ją przeprowadzać lasami — wyraził swoje zdanie posterunkowy.

— Oj, panie Duda, panie Duda — pokiwał głową przodownik z politowaniem. — Nie pierwszy rok pan służy w policji, a nie wiesz, że pierwsza rzecz, to sporządzić protokół. Co pan zrobi bez protokołu? Trzeba wszystko opisać jak należy. Kiedy, gdzie, o jakiej godzinie... Trzeba zebrać generała od poszkodowanego i od świadków. Rozumiesz pan, panie Duda; imię ojca, matki, wiek, zawód i tak dalej. Trzeba oszacować straty... ot co... Pierwsza rzecz to protokół, panie Duda. Tak było i tak będzie. Nie zmienisz pan tego, ani ja też nie zmienię; nie nasze głowy.

— Niby prawda.

— Przypuśćmy, że złapiesz pan złodzieja o czternastej — wyjaśniał dalej Wićciorek — a protokół sporządzisz później, o piętnastej. Jak to będzie wyglądać?... Komenda powie, że to przypadek, a nie wynik poszukiwań, na podstawie zeznań poszkodowanego i świadków.

— A prawda — przyznał pan Wawrzyniec Duda, ośniony lotnością umysłu pana komendanta.

Ponieważ jednak do dworu w Brzezince pozostawało jeszcze około trzech kilometrów drogi, a pan posterunkowy Duda był porządnie sfatygowany, starał się więc, pomimo przekonywujących argumentów pana komendanta, wpłynąć na niego, żeby chociaż on przyczaił się tutaj gdzieś w zarosłach, w nadziei przyłapania bandy bezczelnych koniokradów. Nie wiedział tylko, jak do tego przystąpić.

— Panie komendancie — zagadnął

więc po namyśle — a gdyby tak mimo wszystko jeden z nas, naprzykład ja, przyczaił się w gęstwinie. Bo cyganie napewno nie zdołali jeszcze ująć z naszych lasów, a od Brzezinki tylko tędy najłatwiej im się przekraść na drugą stronę traktu.

— Powiedz pan otwarcie, panie Duda, że nie chce się panu iść do Brzezinki — odpalił komendant.

— Broń Boże, panie komendancie, — zaoponował posterunkowy. — Tylko myślę, że takby było lepiej.

— To może ja zostanę, a pan pojedzie do dworu.

Duda podrapał się za uchem. Że jednak nie był chłopem w ciemną bitym, wnet znalazł właściwy wykręt.

— Panu komendantowi to lepiej pasuje gadać z panem dziedzicem. Pan komendant potrafi rozmawiać z lepszymi gośćmi, a mnie to jakoś nie idzie. Zawsze co pan przodownik, to nie zwykły posterunkowy. Gdzie mnie tam do inteligencji pana komendanta — wbijał go w dumę.

— Może i masz pan rację — odparł przodownik Wićciorek dziwnie łagodnym głosem. — Niech i tak będzie. Skracając sobie drogę, dochodzili właśnie do „djablich ruin”.

— Ot, tu będzie najlepiej — powiedział przodownik Wićciorek, wdrapując się na wzgórze. — Człowieka na tem pustkowiu trudno kiedy ujrzeć, a w dodatku brzegiem jeziora, obok zarosli, najłatwiej im się przedrzeć w stronę gościńca. Tutaj się pan ukryje, panie Duda, i zaczeka na mnie. Za jakieś półtorej godzinki powinienem być z powrotem. Chyba, że mnie pan dziedzic zatrzyma na podwieczorku...

Pan posterunkowy Duda skrzywił się na te słowa. Nie spodziewał się, aby mu przełożony wyznaczył miejsce na czujkę akurat przy „djablich ruinach”. Obiecywał sobie zadrzeć gdzieś w leśnym gąszczu, gdy tymczasem nie mogło być o tem mowy w sąsiedztwie tych przekletych ruin.

— Tu nie będzie dobrze, panie komendancie, — zauważył. — Przez polanę nie odważą się przeprowadzać konia. Co innego tam w dole, przy ścieżce do głównego gościńca...

— Nie gadaj pan głupstw, panie Duda, — ofuknął go przodownik. — Miejsce jest w sam raz do obserwacji, tem więcej, że wszyscy wiedzą, że nawet za dnia mało kto ośmiela się tu zaglądać. Ot, jak to głupcy ludzie — dodał z pogardą. — Chyba, że pana strach oblatuje, panie Duda, co?... he, he, he...

Pan Wawrzyniec ruszył groźnie wiechami swych wypływających wosów, co miało być dla przodownika oznaką, że uczucie strachu jest obce dla posterunkowego Wawrzyńca Dudy, z posterunku w Sarnowie. Pan Duda wolał już tu pozostać, niż narażać się na drwinę własnego komendanta.

— Tylko nie zaśnij pan, panie Duda i czekaj na mnie, póki nie wrócę. Chyba żeby się tamci nawinęli, no to wiesz pan co trzeba zrobić...

— Tak jest, panie komendancie — odparł z pewnością siebie. — Niech mi tylko wpadną pod rękę, to już ja ich hyclów nauczę... oho... — potrzęsnał karabinem.

Jednakże w miarę jak cichły kroki oddalającego się przodownika Wićciorka ulatywał i pierwotny animusz posterunkowego Dudy.

— Zawsze co we dwóch, to nie w jednego — mruknął, oglądając się nieufnie dokola. — Oj, służba, służba — westchnął, wyszukując sobie dogodnego miejsca na trawie.

Usiadł wreszcie w tem samym miejscu, pod pnem rozłożystej sosny, gdzie był odpoczywał przed niespełna tygodniem, gdy tędy skręcał sobie drogę z obchodu po rejonie. Zdjął kaskiet, rozpiął kołnierz, ale karabina nie wypuszczał z rak ani na chwilę. Miał przecież żywo w pamięci niezapomnianą postać groźnego opryszka Świdra, który w tych właśnie podziemiach obrał sobie siedlisko.

Pan posterunkowy Duda tem sensacyjnym odkryciem z przed tygodnia, nie podzielił się z nikim. Tak mu bowiem nakazywała postać przezorność. Wiedział dobrze, że gdyby ta wieść dotarła do komendanta posterunku, zapalczywy przodownik nie wahałby się ani chwili przed urzędzeniem obławy na tego groźnego zbira, a to nie wróżyło nic dobrego lubiącemu spokojem posterunkowemu.

— A niech go tam djabli — mruknął. — Wcześniej czy później, zadymda oprych na szubienicy. Nie jestem mściwy... I tak dzięki mnie odsiedzia swoje. Niech sobie teraz kto inny popróbuje zapracować na awans. Nie zazdroścę... Broń Boże...

Tego rodzaju myśli snuły się po głowie pana Wawrzyńca Dudy, który siedząc z karabinem w rękę i duszą na ramieniu, obserwował pilnie widniejącą w dole czarną czeluść lochu.

— Niby mam uważać na tych tam... cyganów — przypomniał sobie, pragnąc odegnąć przykre wspomnienia, które budziły się w nim właśnie w tem miejscu. — Wprawdzie sam podsunąłem komendantowi tę myśl, ale wątpię, aby się to na co przydało. Cyganie zaszyli się gdzieś w gęstwinie i nie ruszą się do samej nocy. Zresztą, kto ich tam widzi; może już do tej pory zdążyli przehandlować kobyłę gdzieś pod Poznaniem. Wredny naród. A zresztą o jedną kobyłę dziury w niebie nie będzie. Ma pan dziedzić Grzeziński tyle koni, że na tuziny je można liczyć. Tylko że ta pono była rasowa... angielska... Eeee... — machnął niechętnie ręką.

Bo i prawda; czyż nie lepiej byłoby siedzieć sobie teraz w ogródku przed domem i rozmawiać z Wiktusią, popijając zimny chlebowy kwas, w którym pływają nadęte gazem rodzynki. O, napewno lepiej. Człowiek nie myśli wtedy o niczem, a tylko patrzy jak szybko migają druty w cienkich palcach Wiktusi i wyrasta z nich długa, wełniana rękawica o jednym palcu. Takie widać właśnie rękawice sporządza troskliwa małżonka na zimę. I takie same skarpety dostanie pan Wawrzyniec na gwiazdkę.

Do gwiazdki jednak jeszcze daleko, a zamiast srebrnych drutów Wiktusi, drgają przed zmęczonymi oczyma posterunkowego platki nagranego powietrza. Zwłaszcza tam, nad rozpalonymi kamieniami widać to wyraźnie. Myśli posterunkowego znów wracają do otaczającej go rzeczywistości. Jest więc rozległa polana, szeroko rozlane, znieuruchomiałe w południowej ciszy jezioro i jest najważniejszy obiekt trosk pana Wawrzyńca; kupa gruzów przekletych „djablich ruin”, spoglądających ku niebu z odległej, okrytej mrokiem nieprzejrzanych tajemnic przeszłości, niewidzącem okiem ciemnego lochu.

Romantyzm pana Wawrzyńca nie wybiega jednak poza własny ogródek, Wikcie i kwas chlebowy i dlatego nie dostrzeżę w tym czarownym zakątku nic innego, jak tylko stertę niepotrzebnych nikomu gruzów. To samo i dalej: woda, las, słońce i nic więcej. Tak jest zresztą wszędzie; czasem to, a czasem co innego... Jedno jest tylko pewne dla posterunkowego Dudy, a mianowicie, że w „djablich ruinach” straszny i że widział tutaj przekletego, groźnego opryszka Świdra. A to już dostatecznie usprawiedliwia niechęć policjanta do tego romantycznego ustronia.

Posterunkowy Duda spojrzął na zegarek.

Dopiero piętnaście minut — zdziwił się, że czas, jak na złość jemu, tak wolno się wlecze. — Komendant nie zdążył więc jeszcze zejść do Brzezinki.

— Ciekawym, czy ten zbój jeszcze gospodaruje w tych podziemiach — wrócił znów myślami do przykrej rzeczywistości. — Wolałbym, żeby go już raz na tamten świat wysłali... Zarazby człowiek lżej odetchnął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



## Czem tłumaczyć powodzenie filmów austriackich?

Właściciele kinoteatrów spotykają się często z dość niezwykłym zjawiskiem, a mianowicie, że dobry i dobrze zareklamowany film produkcji pozaeuropejskiej nie cieszy się takim powodzeniem, na jakiegoby zasługiwał. Ale niech tylko wejdzie na ekran film austriacki, a zaraz wypełni się widownia, przy kasie zaś utworzą się długie ogonki.

Czem tłumaczyć ten objaw? Prosto filmy austriackie bardziej „przypadają do gustu” polskiej publiczności. Są nam po części bliższe, lepiej rozumiemy ich założenie, wolimy język Austriaków od mniej znanego angielskiego, poza tem są tak miłe i tak na nasz gust zrobione, że trudno, aby nie cieszyły się powodzeniem. Wogóle można przytoczyć dziesiątki niezachwianych przyczyn, usprawiedliwiających powodzenie produkcji austriackiej.

Z tych też względów, już zgóry zapewnione powodzenie ma film „Toni z Wiednia”, uznany za najładniejszy i najmiły obraz tegorocznej produkcji wiedeńskiej. Uznanie całkiem zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż film ten reżyserował Max Neufeld, twórca tak kasowej „Csibi”.

„Toni z Wiednia” zaspakaja wymagania najwybredniejszego widza. W filmie tym bo-

wiem znajdzie widz i piękną treść, i doskonałych wykonawców, humor, sentyment i dużo muzyki, urozmaiconej wesołymi piosenkami.

Na specjalną jednak uwagę zasługują sceny z udziałem słynnego na cały świat, a znanego również z występów w Polsce, znakomitego chóru „Wiener Sängerknaben”, nie mającego sobie równego. Słuchanie ich śpiewu jest prawdziwą ucztą duchową.

Film „Toni z Wiednia” wypuszcza na nasz rynek Polska Spółka Filmowa.

## „Carmen” na ekranie

„Carmen”, słynne dzieło operowe Bizeta, którego libretto napisali Hallevy i Meilhac, z chwilą, gdy sfilmowane zostanie przez Paramount, stanowić będzie niezawodnie największą atrakcją muzyczno-filmową od chwili wprowadzenia dźwięku do produkcji kinowej.

Firma Paramount, która od szeregu lat posiada wyłączne prawa sfilmowania „Carmen” — najpopularniejszej i najbardziej lubianej z oper — od szeregu miesięcy poszukuje artystki, której można by powierzyć tytułową rolę w tym filmie, będącym pierwszą operą, transponowaną na film w całej jej rozciągłości. Brano pod uwagę możliwość zaangażowania wszystkich najsłynniejszych śpiewaczek świata i jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że Gladys Swarthout z Metropolitan Opera w New Jorku otrzyma rolę Carmen. Pozostała obsada godna będzie wykonawczyń roli głównej. To też melomani całego świata, którzy niejednokrotnie mieli



Marta Eggerth,

jako śpiewaczka w chórze kościelnym, występuje w sympatycznym filmie muzycznym „Skowronek”, produkcji wiedeńskiej. O pięknie tego filmu świadczy powyższe zdjęcie. Partnerami Marty Eggerth są m. in.: Hans Sönker, Lucy English, Fritz Imhoff i Rudolf Carl.

Fot. Bezetfilm

okazję słyszenia Carmen na wielkich scenach operowych, z zainteresowaniem oczekują pojawienia się sfilmowanej Carmen takiej, jak ją wyprodukuje firma Paramount, jedyna posiadająca wyłączne prawo sfilmowania tej opery Bizeta.

Gertrudy Michael grają: Raymond Milland, sir Guy Standing i Elizabeth Patterson.

Znana na całym świecie, gdziekolwiek wyświetlane są filmy, marka fabryczna Paramountu zawiera 24 gwiazdy. Obecnie postanowiono dodać jeszcze jedną gwiazdkę do tej marki, aby było ich w sumie 25. Cyfra ta symbolizuje 25 lat pracy dla filmu Adolpha Zukora, twórcy Paramountu. Każda więc z gwiazdek w marce fabrycznej tej firmy symbolizuje jeden rok pracy jej twórcy i założyciela.



Tempo, brawura, życie

widzimy na tem zdjęciu z filmu „Kłopoty sportowca”, a cóż dopiero na całym filmie. Tam wszystko tchnie beztrudną młodością.

Fot. Warner Bros.

## Wychowanie dzieci tematami filmu

Wytwórnice filmowe chętnie reklamują swoje filmy słowami: „O filmach tych mówi cały świat”. W słowach tych jest zwykle wiele przesady, lecz twierdzenie to będzie zupełnie słuszne, jeśli zastosujemy je do filmu „These Three” („Ich troje”), produkcji Sama Goldwyna, w którym występują Miriam Hopkins, Merle Oberon i Joel McCrea. Jest to film, o którym istotnie mówi obecnie cały świat i który budzi ogólną sensację i poruszenie we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Czemu zawdzięcza film „These Three” tak wielkie powodzenie? Nietylko świetnej

grze zespołu i znakomitej reżyserji, lecz w pierwszym rzędzie tematowi. Jest on bardzo śmiały i nie waha się poruszać bolączek, związanych z wychowaniem współczesnych dzieci, o jakich dotychczas głośno nie mówiono. Wpływ, jaki ma obserwowanie dorosłych na zbroczone typy dzieci, jest tematem tego niezwyklego filmu, który wywołał burzę oklasków z jednej, oraz burzę... protestów z drugiej strony.

Ogromne powodzenie tego filmu w Ameryce, Anglii i Francji wskazuje, że jest to film wielkiej miary i że dzięki niepospolitości ujęcia może być zaliczony do rzadkich dzieł, wnoszących do sztuki filmowej coś zupełnie nowego i nieprzeciętnego.

## Nowinki

Piękna Gertruda Michael, którą wszyscy pamiętają z filmu „Zapomniane twarze”, ukaże się jeszcze w bieżącym sezonie w nader ciekawym filmie sensacyjnym p. t. „Powrót Zofji Lang”. Film ten, reżyserowany przez George'a Archainbauda, odznacza się wyjątkowo ciekawie zawiązaną akcją, dobrem tempem i doskonałą obsadą. Obok



Pocieszna scena

z filmu „Grzesznik mimowoli”, w którym główną rolę gra świetny komik Joe Brown.

Fot. Warner Bros.



Pragnę jednego spojrzenia twoich oczu!...

W dawnym księstwie Ferrary żył niegdyś piękny młodzieniec, którego jedno spojrzenie starczyło, by największej dumaa kobieta stała się jego wielbicieleką na całe życie. Młodzieńcem tym był Giovanni Boccaccio. Jego pełne wernoy życie i przygody ujrzymy w filmie p. t. „Boccaccio”. Główne role odzwierają: Willy Fritsch i Heli Finkler.

Fot. Ufa



To nie jest obraz walk w Hiszpanji,

to realistyczna scena z trzęsienia ziemi w San Francisco, jakie miało miejsce 18 kwietnia 1906 roku. Reżyser Van Dyk wykorzystał ten temat i stworzył wspaniały film, mogący każdego widza wstrząsnąć do głębi. Na zdjęciu obraz, jak nieszczęśliwi mieszkańcy po trzęsieniu szukają w ruinach zwłoki swoich najbliższych.

Fot. Metro-Goldwyn-Mayer